Nr. 9. **Dnia 25 lutego 1912 r.** **Rok XXIV.**

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę. Biuro Redakcji i Administracji: Kraków, Mały Rynek l. 1 Telefon Nr 565

PRZYJACIEL LUDU

Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.: „Przyjaciel Ludu" w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

Kosztuje na cały rok: w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . . 4 korony. do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . . 2 ruble. do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 marki. do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglji, Afryki, Australji 5 koron. Numer pojedynczy . . . . . 10 halerzy.

Należytość płaci się z góry, rocznie lub półrocznie.

Pobieranie „Przyjaciela Ludu" można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Ze Stronnictwa.

Do Komitetów gminnych P. S. L. w pow. myślenickim.

Celem zorganizowania Komitetu powiatowego i omówienia najważniejszych spraw i organizacji w naszym powiecie, zwołujemy i zapraszamy wszystkich przewodniczących, względnie delegatów gminnych Komitetów P. S. L. z powiatów sądowych: Myślenice, Jordanów, Maków, na zebranie organizacyjne do Myślenic w sali Rady powiatowej, na niedzielę 25 lutego o godz. 2 po południu.

Niech każdy ze zorganizowanych już Komitetów gminnych przyszle swoich delegatów. Zaś z gmin w których jeszcze niema Komitetów, niech zejdą się ci, którzy się czują być ludowcami.

Mężowie zaufania będą dopuszczeni do obrad, ale bez prawa głosu przy wyborze Komitetu powiatowego.

Prosimy wszystkie Komitety wysłać przynajmniej po jednym delegacie.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i wybór przewodnictwa.
2. Obecna sytuacja polityczna.
3. Organizacja w powiecie myślenickim.
4. Dyskusja nad powyższymi referatami.
5. Sprawa zawodowej organizacji rolniczej.
6. Wybór, ewentualnie zatwierdzenie, Zarządu powiatowego Komitetu P. S. L.
7. Rozłożenie pracy organizacyjnej w powiecie.
8. Wnioski i interpelacje.

Zwołujący posłowie:

Andrzej Średniawski, Józef Rusin.

Z powiatu mieleckiego. W niedzielę dnia 25 lutego b. r. o godz. 11 przed południem odbędzie się w sali Kasy Zaliczkowej w Mielcu posiedzenie obszernego Komitetu powiatowego P. S. L. z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z czynności prezydjum.
2. Położenie polityczne w kraju i powiecie.
3. Dyskusja.
4. Wnioski i interpelacje.

Na posiedzeniu Komitetu obecnym będzie poseł Andrzej Kędzior.

JAN RZĄDZKI sekretarz. *GABRYEL DUBIEL* przewodniczący.

Sejm.

Wniosek posła Bisa

w sprawie budowy drogi od drogi krajowej do Zalesia i Jały w powiecie Niskim.

Droga, prowadząca od drogi krajowej przez Zalesie do Jały, jest do użycia niemożliwa. Nie jest to wielka przestrzeń, bo wynosi około 4 i pół kilometra, a ominąć owej drogi nie można, bo stanowi ona jedyny dojazd i dostęp do gminy Zalesie, która posiada około 3500 mieszkańców, a ma przed sobą zamkniętą komunikację prawie na każdym kroku. Leży na gruntach piaszczystych gdzie nawozić je potrzeba prawie co roku. Dziać się to nie może w obecnym czasie, z powodu piaszczystej drogi. Aby przyjść z pomocą biednej ludności, należy ułatwić komunikację, przez odbudowanie wspomnianej drogi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się Wydział krajowy, aby w porozumieniu z Wydziałem powiatowym w Nisku podjął odpowiednie kroki, celem odbudowania tejże drogi.

Wniosek posła Szweda

w sprawie zwolnienia od stempli podań hipotecznych dla szkół.

Z uwagi, że opłata stempli i należytości skarbowych od wynajęcia i zakupna i hipotekowania nieruchomości dotyka nasze szkolnictwo i odnośne

gminy nabywając budynek na cele szkolne, lub kupując place pod budynki szkolne, muszą spisane w tym względzie dokumenta ostemplować i należytość prawną od przeniesienia własności płacić.

Z uwagi, że koszta budowy szkół ludowych muszą ponosić i ubogie gminy wiejskie, a Wysoki Rząd zamiast przyjść z pomocą w zakładaniu szkół, nakłada na szkolnictwo nowe ciężary w formie opłat stemplowych i należytości prawnych; z tego powodu podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się c. k. Rząd, ażeby wszelkie dokumenta, podania hipoteczne i kwity, dotyczące budowy i zakupna nieruchomości na rzecz szkół ludowych, wolne były od opłaty stempli i należytości skarbowych.

Wniosek posła Bisa

w sprawie połączenia obszarów dworskich z gminami.

Wedle § 1 ustawy o obszarach dworskich z 12/8 1866, względnie z 21/3 1888 Dz. ust. kraj. Nr. 41, wszelkie posiadłości dominikalne, położone w obrębie miasta, należą do związku gminy tego miasta.

Obszar dworski używa wszelkich praw, przysługujących mieszkańcom gminy takich miast, a nie ponosi żadnych ciężarów. Posiada w śródmieściu domy, z których pobiera wysokie czynsze, a nie opłaca żadnych dodatków gminnych. Gminy własnym kosztem oświetlają miasta — obszar dworski, korzystając, na to nic nie płaci.

Natomiast gminy wiejskie, w których obszary dworskie się znajdują, utrzymują własnym funduszem policję, która zarówno obsługuje obszary dworskie przez doręczanie różnych spraw, przeprowadzenia spraw polowych, ściąganie odszkodowania i różnych grzywien. Obszary dworskie zarówno korzystają z wszelkich praw gminom przynależnych, a nie opłacają żadnych dodatków gminnych, przez co wyrządzają gminom wielkie szkody i straty.

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na następną sesję sejmową wygotował odpowiedni projekt o połączeniu obszarów dworskich z gminami.

Wniosek posła Bisa

w sprawie osuszenia bagien w gminach Kopki i Koziarni, w powiecie Nisko.

Gminy Kopki i Koziarnia, położone w pow. Nisko posiadają około 300 morgów łąk niesłychanie bagnistych, a wskutek tego nie przynoszą żadnej korzyści włościanom.

Z powodu ubóstwa gminy te nie są w stanie przystąpić do przeprowadzenia melioracji w sposób ustawą wskazany.

Wobec tego wnoszą podpisani: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby dokonał odwodnienia na gruntach Kopki i Koziarni kosztem kraju i rządu

Wniosek posła Żardeckiego

w sprawie założenia gimnazjum realnego w Leżajsku.

Król. wolne miasto Leżajsk z uwagi na swoją przeszłość, położenie geograficzne, ofiarność na cele oświaty, a wreszcie na nastrój duchowy, jaki wśród miejscowej i okolicznej ludności panuje, zasługuje na to, ażeby w tymże mieście powstał średni zakład naukowy.

Z dziejów miasta Leżajska dowiadujemy się, że pierwszy z Jagiellonów na tronie polskim nadaje Leżajskowi przywilej, w którym go podnosi do godności miasta i nazwę »Królowo myesto«. W dalszych zmiennych losach dziejów ulegało miasto wielokrotnie niszczeniu przez napady Tatarów i Wołochów tak dalece, że gdy król Zygmunt I znów przywilej odnowił, nie powstało już nowe miasto na tem samem miejscu, ale w pewnej odległości od tegoż, a nawet nazwę zmieniło, gdyż w odnowionym przywileju nazwał je Zygmunt I swojem królewskiem imieniem »Leżajsk zygmuntowski«. Nastała zatem nowa epoka rozwoju dla Leżajska. W wieku XVI powstaje w Leżajsku Starostwo, a miasto dźwiga się i ze względu na swoje korzystne położenie nad spławnym Sanem silnie podnosi się ekonomicznie jako ważny punkt węzłowy dla handlu ze Wschodem. Krwawy w naszych dziejach wiek XVII przyniósł znów nowe klęski dla Leżajska. Wojny domowe, Tatarzy, Chmielnicki, Rakoczy i dwukrotnie Szwedzi, zniszczyli miasto do szczętu, a utraciwszy resztki swojej świetności z ustaniem bytu politycznego Rzeczypospolitej z wielkim już trudem z upadku się podnosi. Mimo wszystko jednak ma Leżajsk warunki, aby na nowo być czemś więcej, aniżeli przeciętnem prowincjonalnem miastem. Słynny cudami obraz Matki Boskiej w tutejszym klastorze Bernardynów ściąga corocznie niezliczone tłumy pątników nie tylko z Galicji, ale i z poza kordonu, odległego tylko o 7 km., i daje tym tłumom możność choć myślą się zjednoczyć w chwili, kiedy w najbliższej okolicy ma powstać nowa gubernia chełmska. W tym stanie rzeczy założenie szkoły średniej w Leżajsku nabiera większego znaczenia, niżby się na pozór wydawało, bo młodzież będzie mogła czerpać nie tylko naukę, ale i wzmocnienie ducha i poczucia jedności narodowej. Pod względem frekwencji może szkoła średnia w Leżajsku liczyć na jak największe powodzenie, gdyż mało jest już miejscowości w kraju, w których szkoły średnie miałyby tak rozległą okolicę pozbawioną innych szkół średnich. I tak z jednej strony cały okręg sądowy leżajski, znaczna część powiatów niżańskiego, kolbuszowskiego i jarosławskiego o liczbie przeszło stu tysięcy mieszkańców będzie ze względu na niewielką odległość grawitować do Leżajska. Ponadto za kordonem z okolicy przeszło dwa razy tak wielkiej będzie tu mogła młodzież czerpać naukę, a potem w życiu spełniać choć powoli marzenie pierwszego z Jagiellonów założyciela Leżajska, aby wedle słów królewskiego przywileju Ojczyznę, »do urodzajnego przywieść stanu«

Z uwagi na motywa wyżej przytoczone, okazuje się dowolnie, że miasto Leżajsk ze wszech miar nadaje się do założenia tamże szkoły średniej. Z uwagi na potrzeby społeczeństwa w kraju naszym wskazane jest założenie gimnazjum realnego.

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się c. k. Rząd, ażeby przy pomnożeniu szkół średnich w kraju przystąpił do założenia gimnazjum realnego w Leżajsku.

Wniosek nagły posła Krężla

w sprawie uregulowania krajowej opłaty szynkarskiej.

W myśl ustawy krajowej o poborze opłat szynkarskich z dnia 20 grudnia 1905, Dz. u. kr. Nr 11/6 i rozporządzenia wykonawczego z dn. 14 września 1910, przysługuje Wydziałowi krajowemu prawo ściągania opłat szynkarskich w kwocie 7,000.000 K rocznie.

Wykonanie tego prawa weszło w życie w roku 1911, a sposób ściągania opłaty szynkarskiej okazał się w wysokim stopniu niepraktycznym i krzywdzącym poważną część szynkarzy. A to dlatego, że krajowe biuro opłaty szynkarskiej, nakłada na szynkarzy, opłatę szynkarską od obrotu (wyszynku trunków) urojonego, a nie od obrotu rzeczywistego. Rezultat takiego rozkładu opłaty szynkarskiej jest ten, że część szynkarzy, której udało się uzyskać ów urojony obrót, zbiera pewne dochody — podczas gdy druga część, nie tylko żadnych zysków nie ma, lecz oddając usługę i lokal szynkarski darmo, z innych źródeł zmuszoną jest szukać pokrycia na opłacenie opłaty szynkarskiej.

Ten stan krzywdzący i wysoce niesprawiedliwy rozkładu kraj. opłaty szynkarskiej istnieć nie może.

Dlatego też Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się Wydział kraj. do opracowania projektu ustawy o krajowej opłacie szynkarskiej w ten sposób, ażeby opłata ta wprost ściąganą była od każdego szynkarza, w rafinerji spirytusu, lub wolnym składzie, od każdego hektolitra zaraz przy wywozie; w takiej wysokości, żeby z całej konsumcji uzyskano 7,000.000 K rocznie i przedłożenia go na najbliższej sesji sejmowej.

Wniosek posła Jedynaka

w sprawie przyspieszenia regulacji względnie zabezpieczenia potoku »Ostra« w gminach Braciejowej, Gumniskach i Latoszynie w powiecie ropczyckim.

Potok »Ostra«, przepływający przez gminę Braciejowa, Gumniska i Latoszyn, przy większych zbiorach wody obrywa brzegi i zabiera nadbrzeżne grunta. Wzdłuż tego potoku prowadzi droga komunikacyjna od gościńca rządowego przez wspomniane gminy — jest to jedyna droga, którą ludność może się dostać do sąsiedniego miasta Dębicy, droga ta prowadzi w przeważnej części korytem rzeki. Petycję w sprawie zabezpieczenia tegoż potoku, popartą przez Wydział powiatowy w Ropczycach, wniosły te gminy do Sejmu przed kilku laty, a sprawa dotąd nie załatwiona. Wobec naprowadzonych powodów podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na sesji jesiennej w roku 1912 przedłożył projekt ustawy o zabezpieczeniu potoku »Ostra« w gminach powyżej wymienionych.

Interpelacja posła Witosa

w sprawie praktyk dokonywanych przez władze polityczne powiatowe przy wydzierżawianiu rewirów rybackich.

Ustawa o rybołostwie z dnia 31/10 1887 roku, mająca rzekomo na celu ochronę tegoż przed różnego rodzaju szkodnikami, mająca przytem umożliwić racjonalne gospodarstwo rybne, stała się prawdziwem utrapieniem dla mieszkańców gmin nad brzegami rzek położonych. Nie tylko bowiem zabroniono im przystępu do rzek, pojenia bydła i koni, pławienia tychże, używania wody do innych celów, pozbawiono znacznego dochodu z tego płynącego, lecz przytem wykluczono od prawa dzierżawienia rewirów rybackich, dając pierszeństwo osobom dla tej władzy więcej miłym, a częstokroć zwykłym spekulantom.

Mimo tego, iż ofiarującym najwyższą cenę za dany rewir jest włościanin, mimo tego, iż tenże daje zupełną gwarancję prowadzenia racjonalnej gospodarki w odnośnym rewirze, oferta jego z zasady bywa odrzucaną, a jedynym motywem tego kroku jest to, iż oferujący był włościaninem.

Przykładów podobnego postępowania możnaby bardzo wiele przytoczyć, na jednem się ograniczam.

C. k. Starostwo w Jaśle pismem z dnia 7/11 1911 r. ogłosiło licytację ofertową, celem wydzierżawienia rewiru IV, VIII, XII w dorzeczu rzeki Wisłoki na dzień 16 grudnia o godz. 11 przed południem w biurze c. k. Starostwa w Jaśle.

Na rewir XII najwyższą ofertę, bo 41 kor. wynoszącą, wniósł Paweł Madej, gospodarz z Kłodowy, człowiek nieposzlakowany i dający wszelkie gwarancje spełnienia obowiązków ustawą nałożonych. Mimo to, bez podania jakichkolwiek powodów c. k. Starostwo w Jaśle odmówiło mu wydzierżawienia rzeczonego rewiru, oddając takowy Tow. rybackiemu w Gorlicach, za czynsz roczny 12 koron wynoszący.

W podobny sposób postąpiono przy wydzierżawieniu rewiru IV.

Ponieważ fakt wyż podany nie jest wcale odosobniony, ale podobne postępowanie stało się regułą, ponieważ jest to jaskrawem pogwałceniem praw jednej klasy ludności na korzyść drugiej

Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, zaflegmieni i ciężko oddechacie, fluidu Fellera z marką „Elsa-finid“! — My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspakajającym kaszel, orzeźwiającym przy bólu piersi, szyi etc. — Próbny tuzin 5 koron, dwa tuziny 8 koron 60 hal. franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz F. V. Feller w Stubicy Elisaplatz. Nr. 163 Kroacja.

ponieważ gminy jako takie przez podobne postępowanie narażone są na straty materjalne, ponieważ u ludnosci musi to wzbudzić zupełnie uzasadnioną gorycz i urobić przekonanie o szkodliwej stronniczości władz politycznych, ponieważ rybołostwo na tem nie zyskuje, lecz owszem traci, gdyż nabywcy tego prawa poddzierżawiają je bardzo często rozmaitym spekulantom, którzy starają się zarobić jak najwięcej, prowadząc wprost rabunkową gospodarkę, zapytują podpisani:

Co zamyśla c. k. Rząd zrobić, ażeby podobnym praktykom nierównomiernemu traktowaniu obywateli przez odnośne władze kres położyć.

Interpelacja posła Witosa

w sprawie ściągania opłat szynkarskich.

W całym kraju podnoszą się żale i głośne protesty, przeciw sposobowi pobierania krajowych opłat szynkarskich od piwa i napojów spirytusowych, czemu dano także wyraz we wnioskach poselskich, w obecnej sesji stawianych.

Niezależnie od tego, co dopiero w drodze ustawowej może być uregulowanem, nakładanie nadmiernie wysokich opłat, na pojedynczych szynkarzy, szczególnie wiejskich, powolne niesłychanie załatwianie rekursów, prowadzenie w dziesiątki tysięcy egzekucji sądowych, celem ściągnięcia przypisanej należytości, co znowu za sobą pociąga bardzo dotkliwe dla interesowanych koszta, ściąganie niejednokrotnie opłat od interesentów, którzy wcale szynkarstwa nie wykonywali, uprawnia do twierdzenia, iż ten dział prowadzonym jest co najmniej niedbale, a nawet lekkomyślnie.

Przykładów podobnego postępowania możnaby przytoczyć wiele, na kilku się ograniczę jednak, z najbliższej mi okolicy wziętych.

Kółko rolnicze w Wierzchosławicach zaczęło wykonywać przemysł gospodnio-szynkarski od dnia 15 sierpnia 1911 r., o czem wcześnie c.k. Starostwo w Tarnowie zawiadomiło. Mimo to opłatę szynkarską w kwocie 1166 koron wymierzono mu za cały rok 1911 i mimo tego, iż zapłacono przypadającą należytość we właściwym czasie, Biuro krajowe dla pobierania opłat szynkarskich, przeprowadza egzekucyjnie ściągnięcie całej wyż wymienionej sumy. Kółko to prowadziło również przez pół roku, t. j. od 15 lutego do 15 sierpnia drobną sprzedaż piwa, od czego wymierzono mu 10 koron opłaty rocznej i mimo doniesienia o dniu rozpoczęcia i zaprzestania prowadzenia tego interesu, mimo zapłacenia przypadającej za ten czas należytości, ściągnięto egzekucyjnie od tegoż Kółka kwotę 6 kor. 98 h. zupełnie nieprawnie.

Jan Kukla, dawny szynkarz we Woli Rzędzińskiej, mający konsens na drobną sprzedaż napojów spirytusowych, przez cały rok nie wykonywał wcale tego przemysłu, gdyż przeniósł się do Zabłędzy na stałe mieszkanie, mimo to egzekwuje się go za wysoką sumę, przypisaną zupełnie niesłusznie.

Zarządowi Kółka rolniczego w Niedomicach wymierzono 84 korony opłaty rocznej od sprzedaży wina i przeprowadza się egzekucje, celem ściągnięcia tej kwoty, mimo, iż Zarząd ten doniósł wcześnie powołanej władzy o zaprzestaniu sprzedaży.

Ponieważ podobne postępowanie doprowadza tysiące rodzin do ruiny materjalnej, ponieważ nie może być zadaniem Wydziału krajowego, przeprowadzać egzekucję, celem wydostania nie należących się pretensyj, ponieważ podobne postępowanie musi obniżyć zaufanie ludności do tejże władzy, zapytują podpisani:

Czy Wysoki Wydział krajowy gotów jest niewłaściwym praktykom koniec położyć.

Co zamyśla uczynić, ażeby nieprawnie pobrane opłaty wraz z kosztami zostały interesowanym kontrybuentom zwrócone i kiedy to uczyni.

Czem usprawiedliwi podobne postępowanie.

Interpelacja posła Witosa

w sprawie dodatków gminnych do podatków bezpośrednich od posiadłości dominikalnych w obrębie miasta Tuchowa.

Prawomocnym reskryptem z 12 marca 1870 L. 547 orzekło c. k. Namiestnictwo we Lwowie, iż gmina Tuchów należy do rzędu miast, a następnie, że posiadłości niegdyś dominikalne, w obrębie tejże gminy położone, w szczególności posiadłości Nr 46 i 64 w Tuchowie, należące do p. Ludwiki Rozwadowskiej, nie mogą być ze związku gminy miasta Tuchowa wyłączone, lecz winny być wcielone do związku tejże gminy.

Orzeczenie to zgodne jest z przepisem ministerstwa z 24/4 1854 Nr 111 Dz. p. p., tudzież z przepisem § 1 ust. o obsz. dwor. z 12/8 1866, Nr 20 Dz. u. kr. i z przepisem noweli do tejże ustawy z 21/3 1888, Nr 41 Dz. u. kr.

W konsekwencji tego orzeczenia wniosła gmina m. Tuchowa pismem z 23 listopada 1906 L. 1166 do c. k. Starostwa w Tarnowie żądanie na wydanie zarządzenia, by do podatków bezpośrednich od powyższych dwóch realności przypisane zostały dodatki gminne i ściągnięte na rzecz gminy.

Ponownie pismem z 24 sierpnia 1907 L. 777 ponawia Zwierzchność gminna w Tuchowie żądanie swoje i wymienia czas, od którego mają być przypisane i ściągnięte, oraz w jakiej wysokości żądane poprzednią odezwą dodatki gminne. Mianowicie żądała gmina przypisania i ściągnięcia dodatków od r. 1894 do 1907 włącznie.

C. k. Starostwo w Tarnowie pismem z 6-go września 1907 L. 10293/O. P. mimo wyraźnego brzmienia powołanego wyżej reskryptu Namiestnictwa nie załatwia sprawy merytorycznie, lecz żąda jeszcze sprawdzenia:

1) Na jakiej podstawie i od którego czasu właściciel obszaru dworskiego w Tuchowie(?!) korzysta z prawa wyborczego reprezentacji miejskiej. 2) Czy i jakie prestacje uiszcza gotówką lub w naturze obszar dworski w Tuchowie na rzecz gminy, a w razie twierdzącym, by Zw. gminna zapodała tytuł prawny uiszczenia tych prestacji.

Jakkolwiek wyjaśnienia te były zupełnie dla sprawy obojętne, gdyż władza niższa nie może zmieniać prawomocnego orzeczenia władzy prze-

łożonej — to przecież Zw. gminna pismem z 2 listopada 1907 L. 880 dała wyczerpującą odpowiedź na powyższe pytania.

Dotąd jednak nie doczekała się Zwierzchność gminna załatwienia tej sprawy i wogóle zgoła żadnej nawet odpowiedzi nie otrzymała.

Zwierzchność gminna odnosiła się wskutek tego pismem z 15 października 1910 L. 1047 do Prezydjum Namiestnictwa z zażaleniem, a następnie pismem z 16 stycznia 1911 L. 52 do c. k. Namiestnictwa, lecz bezskutecznie.

Wreszcie pismem z 28 sierpnia 1911 L. 812 odniosła się gmina do c. k. Starostwa w Tarnowie z żądaniem stanowczego załatwienia sprawy, lecz i to pismo pozostało bez odpowiedzi.

Z górą więc upłynęło pięć lat, jak gmina bezskutecznie domaga się załatwienia sprawy słusznej, a dla gminy z powodu jej ubóstwa piekącej.

Gdy opisany przebieg sprawy uprawnia do wniosku, iż władze polityczne nie postępują odnośnie do gmin bezstronnie, gdy dalej z postępowania tego wynika wielka szkoda dla gminy, gdy wreszcie postępek ten nie przyczynia się wcale do wzmocnienia zaufania do władz politycznych, podpisani zapytują JE. Pana Namiestnika:

1) Dlaczego sprawa niniejsza dotąd załatwioną nie została.

2) Jakie zamierza wydać zarządzenie, by słusznemu żądaniu gminy bezwłocznie stało się zadość i by gmina wskutek karygodnej opieszałości władz politycznych nie poniosła żadnej szkody.

Interpelacje wnieśli:

Poseł Bis w sprawie zapomogi bezzwrotnej i uwolnienia od kar, nałożonych przy tępieniu pryszczycy — nadto wniosek o założenie gimnazjum realnego w Nisku.

Poseł Jedynak w sprawie zlekceważenia przez Starostwo w Nowym Targu uchwały Rady gminnej w Zakopanem co do nadania koncesji szynkarskiej.

Poseł Krężel: 1) w sprawie sposobu udzielania pożyczek przez Komisję dla włości rentowych — 2) w sprawie odmowy przez Starostwo w Pilźnie koncesji szynkarskiej Józefowi Jędrzejczykowi w Błaszkowej — 3) w sprawie ściągania opłat przez Zakład ubezpieczeń robotników od wypadków.

Po sesji sejmowej.

Sejmowy Klub ludowców zbierał się w ciągu tej sesji z reguły przed każdem posiedzeniem Sejmu na osobne narady, w których prócz posłów uczestniczył stale sekretarz P. S. L. Wąsowicz i obecni chwilowo we Lwowie posłowie nasi parlamentarni: Jachowicz, Kubik, Średniawski i dr Wróbel. Ponadto dwukrotnie odbyło się wspólne posiedzenie obu naszych Klubów, celem porozumienia się co do taktyki na Kole sejmowem. Klub P. L. S. omawiał wszystkie sprawy, znajdujące się na porządku dziennym obrad sejmowych i postanawiał co do stanowiska naszego Stronnictwa w poszczególnych wypadkach — udzielał delegatom swoim do sejmowych komisji wskazówek, zwłaszcza w sprawie reformy wyborczej — wysyłał dwukrotnie deputacje Klubu do Marszałka krajowego i Namiestnika z przedstawieniem najpilniejszych żądań ludowców — a po odroczeniu Sejmu 14 i 15 b. m. odbył dwudniową naradę nad ogólną sytuacją polityczną w kraju, nad stosunkami wewnętrznymi w Stronnictwie i nad zadaniami, które podjąć należy w najbliższej przyszłości. Wynikiem tych narad są następujące uchwały:

1. Klub sejmowy P. S. L. stwierdza, że uchwały swoje przedsiębierze i całą działalność poselską sprawuje zupełnie samodzielnie na podstawie własnych uchwał, niezależnie od wszystkich innych stronnictw.

2. Posłowie sejmowi P. S. L. stwierdzają z głębokiem ubolewaniem, że mimo ich usilnych zabiegów o naprawę stosunków, położenie polityczne, gospodarcze i społeczne włościaństwa polskiego w kraju jest ciągle jeszcze bardzo przykre, często wręcz nieznośne. Nie znajduje lud dostatecznej pomocy w swoich zabiegach o podniesienie ekonomiczne i poszanowanie godności obywatelskiej, a przeciwnie spotyka się z najrozmaitszemi przeszkodami zbyt często ze strony władz rządowych i autonomicznych. Usiłowania, widoczne zarówno ze strony konserwatystów i klerykałów, jak narodowej demokracji, t. zw. niezawisłych ludowców i innych, zmierzające do zatamowania, a nawet rozbicia zrzeszenia ludowego pod sztandarem P. S. L., usiłowania nacechowane często złą wolą i przewrotnością — dopełniają miary trudności i są przestrogą, że dużo jeszcze czeka nas pracy, aby wywalczyć chłopu polskiemu to stanowisko w narodzie, jakie mu się sprawiedliwie należy. Osiągnąć to można w pierwszym rzędzie przez jeszcze liczniejsze i spoistsze zszeregowanie ludu pod sztandarem P. S. L. i wytworzenie potrzebnej siły politycznej, na podstawie zupełnie samodzielnej na wszystkie fronty organizacji.

3. Wobec najróżnorodniejszych plotek i oszczerstw co do stanowiska P. S. L. w sprawie reformy wyborczej sejmowej, Klub sejmowy P. S. L. stwierdza, że zajmuje w tej sprawie następujące stanowisko:

a) Idziemy razem z innemi polskiemi stronnictwami w sprawie zabezpieczenia uprawnień narodu polskiego w stosunku liczby mandatów polskich i ruskich.

b) Stoimy na straży, aby chłopi polscy otrzymali taką liczbę mandatów, jaka odpowiada ich sile liczebnej, kulturalnej i podatkowej. Zarzuty, jakobyśmy w tym względzie dopuścili lub dopuścić mogli do pokrzywdzenia ludu polskiego — są czczym, złośliwym wymysłem, obliczonym na wyrządzenie szkody Polskiemu Stronnictwu Ludowemu.

c) Prawo wyborcze dla gmin wiejskich do Sejmu będzie rozszerzone na tych wszystkich, którzy go dotychczas nie

posiadali, a więc będzie takie samo, jak przy wyborach do parlamentu: powszechne, bezpośrednie i tajne. Mamy nadzieję, że reforma wyborcza będzie ostatecznie uchwalona we wrześniu b. r.

d) Klub P. S. L. odeprze skutecznie zakusy konserwatystów i nie dopuści do pokrzywdzenia ludu polskiego ani w ustawie gminnej, ani przy zmianie ordynacji wyborczej dla Rad powiatowych.

e) Tylko w ramach tych zasad jest możliwe zgodne postępowanie z innemi stronnictwami sejmowemi.

4. Żaden projekt zawodowej organizacji rolniczej ani nie był wniesiony do Sejmu, ani temsamem nie był przedmiotem obrad w pełnym Sejmie, ani też w komisji. Przeciwnie, stwierdzamy, że przedstawiciele P. S. L. tak w komitecie krakowskiego Towarzystwa rolniczego, jak i w Zarządzie głównym Towarzystwa Kółek rolniczych założyli protest przeciw projektowi zawodowej organizacji rolniczej, uchwalonemu przez większość komitetu krak. Towarzystwa rolniczego w porozumieniu z komitetem Towarzystwa gospodarczego we Lwowie. Natomiast P. S. L. zapowiada, że dąży do takiej zawodowej organizacji rolniczej, w której włościanie byliby gospodarzami i stanowili w niej czynnik decydujący.

Na posiedzeniach tych rozpatrzono punkt za punktem, zarzuty podnoszone przez »frondę« na zjeździe tarnowskim i stwierdzono, że chyba tylko zła wola i nienawiść mogła zrodzić w głowach twórców frondy tyle kłamstw i podejrzeń. To też Klub sejmowy P. S. L. jednomyślnie oświadczył, że prezes Stapiński powinien i nadal pozostać na czele, bez względu na ataki. Głosował za tem zgodnie z wszystkimi innymi także i poseł Myjak. To jest najwymowniejsza odpowiedź i największe zadośćuczynienie dla prezesa Stapińskiego.

Dnia 13 b. m. byli wysłańcy Klubu P. S. L. (Stapiński, Bojko i Witos) u marszałka kraj. hr. Badeniego z zażaleniami na nierównomierne nakładanie opłat szynkarskich na chłopów szynkarzy, których widocznie chcą władze zmusić do złożenia koncesji. Wręczono przytem spis zażaleń, które doszły do rąk posłów. P. Marszałek przyrzekł szczegółowo wszystkie wypadki zbadać.

Następnie żądali wysłańcy, aby Wydział krajowy zmienił dotychczasowe postępowanie i aby nie odmawiał gminom prawa dozwolonych opłat od napojów spirytusowych. Skoro ustawa uzyskała sankcję, to niechże będzie wykonywana. Gminy tych dochodów gwałtownie potrzebują, a pijacy i tak pić będą. P. Marszałek bronił się przed tem żądaniem względami na krajowe opłaty, a zapewniał, że która gmina koniecznie potrzebuje, to i otrzymuje. Ta odpowiedź nie zadowoliła wysłańców, więc obstawali przy swem żądaniu.

Podnieśli wreszcie delegaci P. S. L. rozliczne żale na postępowanie przy udzielaniu pożyczek rentowych, skutkiem czego oczekujący po dwa lata na pożyczkę, ponoszą wielkie straty. Zmiana konieczna w tym kierunku, aby odmowa lub wypłata pożyczki była szybka.

Na zakończenie prosili delegaci p. Marszałka, aby wpływał wszelkimi sposobami na szybkie i życzliwe traktowanie spraw włościańskich w urzędach autonomicznych.

Rozmowa ta trwała pełne dwie godziny.

*

Dnia 15 b. m. posłowie Stapiński, Bojko, Krężel i Witos w imieniu Klubu P. S. L. przedłożyli p. Namiestnikowi długi rejestr najróżnorodniejszych potrzeb i żalów chłopskich z poszczególnych powiatów. W szczególności przedłożyli spis zażaleń:

w sprawach koncesji szynkarskich,

pomocy dla włościan, z powodu posuchy i klęski pryszczycowej,

przewlekania nawet spraw pilnych w starostwach i namiestnictwie,

kilka wypadków jaskrawej samowoli żandarmskiej,

żale z powodu kilku jaskrawych pokrzywdzeń włościan przy konkurencji kościelnej,

z powodu fatalnego w wielu wypadkach sformowania okręgów rewizorskich i t. d. i t. d.

Niektóre sprawy wyjaśnił p. Namiestnik zaraz, a inne przyrzekł pilnie zbadać i załatwić.

*

Ostatnie posiedzenie sejmowe odbyło się 14 b. m. przy gwałtownej muzyce ruskiej. Na pierwszem miejscu było prowizorjum budżetowe na dziewięć miesięcy. Aby nie przedłużać piekielnej wrzawy, stanęła umowa między wszystkiemi stronnictwami, iż nikt nie będzie przemawiał. Skorzystał z tego »dziki ludowiec« Jampolski i odczytał jakąś »mowę«, napisaną mu w »Kurjerze Lwowskim«. Kontent, że go nikt słyszeć nie może z powodu muzyki, »pikniy po polskiemu sze użiwnił phosie panów na Stapińskiego«. Marszałek kraj. obiecał mu napisaną mowę wydrukować bez gadania, ale »un poczebował bicz mowcym«. Dopiero z »Kurjera« dowiedział się świat, że »un wichrzczone obsiarnik muszy pilnowacz interesów chłopskich przed zdradnikiem Stapińskim«. Występ Jampolera tylko śmiech wywołał w Sejmie, ale »fronda« ma otrzymać ten manifest Jampolera w rozszerzonym tekście. Bajeczny jest ten »stróż cistoszczy phoghamu P. S. L.« i niezawisły od ludu ludowiec.

Następnie uchwalono dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa ludowego i przedłożenie o melioracjach, poczem Namiestnik odroczył Sejm do września.

*

Statystyka prac Sejmu.

Posiedzeń sejmowych było sześć. Praca Sejmu w ciągu pięcio-tygodniowej sesji od 11-go stycznia do 14-go lutego skupiała się w komisjach.

*

Przeważną część czasu zabrały rokowania polsko-ruskie nad reformą wyborczą. Po całych dniach obradowały nad tą sprawą kluby, prezydja i prezesi klubów przy udziale namiestnika i marszałka krajowego. Wydział krajowy przedłożył Sejmowi w ubiegłej sesji 94 sprawozdań, z których 17 zostało przez Sejm załatwionych, w tej liczbie znajdują się przeważnie przedmioty pierwszorzędnego znaczenia. Uchwalono przedewszystkiem prowizorjum budżetowe na 9 miesięcy na podstawie budżetu przez komisję zestawionego w r. 1912. Prawidłowa gospodarka finansowa nie dozna przeto żadnej przerwy, a różne korporacje i instytucje, subwencjonowane z funduszu krajowego, otrzymają potrzebną pomoc finansową.

Z przedłożeń ustawodawczej natury załatwiono kilka projektów ustaw melioracyjnych;

ustawę o uwolnieniu od dodatków autonomicznych kraj. centralnej Kasy dla Spółek rolniczych we Lwowie;

ustawę o gwarancji kraju dla pożyczki kolejowej m. Lwowa w wysokości 6 miljonów kor.;

ustawę kanałową dla Krakowa i kilka ustaw o pożyczkach dla Rep. powiatowych.

Z ważniejszych przedłożeń administracyjnej natury uchwalono fundusz 10-miljonowy na zasiłki na budowę szkół w gminach wiejskich i miasteczkach; fundusz 5-miljonowy na bezprocentowe pożyczki na budowę szkół w miastach;

uchwalono dodatki drożyźniane dla nauczycieli ludowych, oraz wezwano Wydział krajowy, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową przedłożył na jesiennej sesji projekt regulacji płac nauczycielskich;

podwyższono gwarancję kraju dla wkładek Kasy oszczędności we Lwowie do 150 miljonów koron;

uchwalono zamknięcie rachunkowe funduszów krajowych na rok 1910.

podwyższono do 10 mijonów koron fundusz pożyczkowy na cele przemysłowe;

sprawozdanie o czynnościach Wydziału krajowego w zakresie spraw kolejowych, przyczem uchwalono wdrożyć akcję w kierunku budowy kilku kolei lokalnych;

uchwalono przedłożenie o kraj. zarządzie sprzedaży soli i wreszcie dwa przedłożenia w całym szeregu petycji nauczycielskich o policzenie lat służby, podwyższenia emerytury, lub dary z łaski.

Z przedłożeń rządowych było tylko jedno z projektem ustawy wodnej, które zostało załatwione wezwaniem o dostarczenie opinji kół fachowych. Samoistnych wniosków poselskich wniesiono w ubiegłej sesji 25, z tych załatwiono 3, które dotyczyły poprawy bytu nauczycieli ludowych i przyznanie im dodatków drożyźnianych. Interpelacji do komisarza rządowego było 15.

Petycyj wniesiono 1830, z tych załatwione zostały te, które miały związek z budżetem, gdyż objęte zostały sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1912.

Komisja reformy wyborczej.

W składzie członków komisji zaszły dwie zmiany, a to w miejsce członków centrum, pp Paygerta i Sobolewskiego, weszli pp. Abrahamowicz i Biliński, resztę zmian dokonano w składzie zastępców. W skład komisji wchodzą przeto obecnie wszyscy prezesi klubów, którzy brali udział w rokowaniach ugodowych, z wyjątkiem prezesa klubu »środka« p. Czartoryskiego.

Obecnie skład komisji reformy wyborczej przedstawia się w sposób następujący: Cieński Tad. (zast. Raciborski), Głąbiński (zast. Adam), Jaworski (zastępca Badeni St. H.), Jędrzejowicz (zast. Hupka w miejsce Schnella), Korol (zast. Krynicki), Krzeczunowicz (zast. Obertyński), Krzysztofowicz zast. Horodyski), Laskowski (zast. Starowiejski), Leo (zast. Federowicz), Lewicki (zast Kuryłowicz), Makuch (zast. Petruszewicz), Marjewski (zast. Bandrowski), Myjak (zast. Styła), Abrahamowicz (zast. Sznell w miejsce Halbana), Loewenstein (zast. Sare), Rutowski (zast. German w miejsce Tertila), Skołyszewski (zast. Krężel), Biliński (zast. Halban w miejsce Marszałkowicza), Stapiński (zast. Wasung), Urbański (zast. Vivien), Wereszczyński (zast. Piniński), Witos (zast. Jedynak), Wodzicki (zast. Mycielski).

W obecnym składzie komisji prawica ma 10 ludowcy 4, dem. polscy 4, centrowcy 3, narod demokr. 1, ukraińcy 2, moskalofile 1 członka.

W ostatniej chwili.

Cztery bardzo ważne zadania polityczne ma w tym roku Koło polskie w Wiedniu do załatwienia, obok mnóstwa innych spraw. A mianowicie muszą być w tym roku załatwione:

1. Sejmowa reforma wyborcza. Koło polskie musi dopilnować, aby rząd wiedeński nie przeszkadzał — aby sesja sejmowa była zapewniona — aby stronnictwo konserwatywne, mające pretensję do dojrzałości politycznej, nie czyniło przeszkód.

2. Budowa kanałów aby szła w należytem tempie, aby rząd nie próbował żadnych sztuczek czy przewlekania, czy tamowania.

3. Pomnożenie dochodów krajowych, przez zmianę państwowych ustaw podatkowych. Powinno to się stać przed wrześniem ze względu na konieczność załatwienia przedłożeń nauczycielskich.

4. Budowa kolei Wieliczka-Mszana, Dębica-Jasło-Żmigród, Krosno-Brzozów-Przemyśl, Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko, a rząd na budowę tych pilnych kolei musi znaleść 50 miljonów koron.

Dopóki prezesem Koła polskiego był dr Leon Biliński, dopóty można było być pewnym, że te wszystkie cztery zadania będą pewnie i korzystnie załatwione. Niezwykłe zdolności jego, olbrzymia znajomość spraw i wpływ niezrównany na rząd i parlament dawały potrzebne gwarancje.

To było niewygodne i rządowi, który się łudził, że to można odwlec — i różnym macherom, którym zawadzał Biliński, popierany przez lu-

dowców. Więc pozbyli się Bilińskiego, spowodowawszy powołanie go na ministra wspólnego skarbu, wbrew jego intencjom. Bali się go, że on wyrzuci rząd, jeżeli tego nie zrobi, więc oni go się pozbyli.

Stało się. Intryganci tryumfują. Ale nam nie wolno na tem się zatrzymywać, tylko trzeba iść dalej i pilnować spraw tak doniosłych.

W tej chwili najważniejszą sprawą jest wybór nowego prezesa Koła polskiego.

Jak w r. 1911 oświadczyli się ludowcy za wyborem p. Bilińskiego dlatego, że uważali go za najzdolniejszego na to stanowisko, tak i teraz prezes Stapiński oświadcza się za wyborem dra Lea, prezydenta krakowskiego, dlatego, że uważa go pośród członków Koła polskiego za najodpowiedniejszego do przeprowadzenia wymienionych zadań. A że dr. Leo jest demokratą, to tem lepiej, bo i to żądanie ludu, aby konserwatyści przestali sterować polityką polską, urzeczywistni się.

Koło polskie zbierze się 4 marca dla wyboru nowego prezesa.

Nadużywanie posłów.

Zdałaby się bardzo książecka z wyjaśnieniami która praca poselska jest pożyteczna, a która szkodliwa nawet — czego wyborca ma prawo żądać od posła, a czego nie powinien żądać. Poprosiliśmy też posłów, aby takie pouczenie napisali, a chętnie je wydrukujemy.

Tymczasem pomieszczamy list posła Lasockiego, z prośbą, aby to sobie przeczytali także wyborcy innych posłów, bo to się do wszystkich odnosi.

•

Do Szanownych Wyborców okręgu 45.

Od czasu wyboru, t. j. od lipca 1911 do końca stycznia b. r., otrzymałem przeszło 2.000 listów od wyborców z rozmaitemi zleceniami, nadto kilkudziesięciu wyborców było przez ten czas u mnie w Wiedniu, lub we Lwowie, w swoich interesach osobistych.

Gdybym nic innego nie robił, tylko odpisywał na listy, to i tak miałbym dosyć zajęcia. Proszę jednak zauważyć, że mam także inne obowiązki: zasiadam w 6 komisjach w parlamencie, między innemi w tak ważnych dla włościan, jak komisja ubezpieczenia społecznego, zaraz bydlęcych i drożyźniana. Podczas posiedzeń parlamentarnych i komisyjnych zajęty jestem z krótkiemi przerwami od 9 rano do późnego wieczora. W czasie wolnym od obrad muszę przygotowywać referaty do komisji, wnioski do Izby, projekty zmian ustaw i t. d., pozostaje mi zatem bardzo mało czasu na inne czynności. Podczas dłuższych przerw w obradach parlamentarnych interweniowałem u władz przedewszystkiem w sprawach ważniejszych, obchodzących całe gminy lub przynajmniej większą ilość mieszkańców, jak n. p. subwencje na kościoły, zapomogi z powodu klęski gradu, pryszczycy, pożarów, odpisanie lub zniżenie masowo nakładanych grzywien z okazji pryszczycy, dalej budowa mostów, ustanowienie targów i jarmarków, poczt, składnic pocztowych, przystanków kolejowych i t. p., wreszcie w niektórych sprawach jednostek, zasługujących rzeczywiście na uwzględnienie. Na załatwienie wszystkich spraw, w których się do mnie zwracano i na odpisywanie na wszystkie listy nie starczyło mi czasu i straciłem zupełnie nadzieję, bym kiedykolwiek tej pracy w zupełności podołał, zwłaszcza, że codzień napływają nowe listy i nowe żądania. Postanowiłem zatem zwrócić się do Wyborców z przedstawieniem stanu rzeczy i z prośbą o wyrozumiałość.

Zaznaczam przedewszystkiem, że w całej Austrji jest 516 posłów parlamentarnych, a przeszło 1100 sejmowych. Można sobie wyobrazić, jaki zamęt musiałby zapanować u wszystkich władz, gdyby wszyscy posłowie zaczęli chodzić za tysiącznemi sprawami swoich wyborców. Dla samych spraw poselskich musianoby stworzyć całą armję urzędników, a ileby to krzywd i niesprawiedliwości popełniono, gdyby chciano wszystko załatwiać według życzenia posłów! Niejednokrotnie słyszałem już narzekania, że stała się komuś krzywda dla tego tylko, że ufny w słuszność swojej sprawy lub żądania, albo też polegając na swojej pracy i zasłudze, nie starał się o protekcje poselskie, a ubiegł go mniej godny, ale zapobiegliwszy współzawodnik, lub przeciwnik, który umiał zainteresować posła swoją sprawą.

Jest to stan rzeczy niemoralny, którego wyborcy nie powinni popierać, lecz przeciwnie, jak najenergiczniej domagać się zwalczania tego. Zbyt częste interwencje poselskie tak zresztą spowszedniały i sprzykrzyły się wszystkim, że dziś już wielkiego znaczenia nie mają i mylą się bardzo ci, którzy myślą, że »jedno słówko pana posła« wystarczy dla pomyślnego załatwienia sprawy.

Podobnie ma się rzecz z interpelacjami, których wniesiono w przeszłej kadencji parlamentarnej przeszło 20.000, wskutek czego nie przywiązywano do nich większej wagi, z reguły na nie nie odpowiadano, tylko składano je do aktów.

Chcąc cośkolwiek uzyskać, trzeba osobiście chodzić od urzędu do urzędu, od referenta do referenta, nie raz, tylko kilkakrotnie, nie można się dać zbyć obietnicą, lecz trzeba sprawy ciągle pilnować i ją przypominać. Wymaga to oczywiście dużo czasu, niewielkiej ilości spraw, i przedewszystkiem, by sprawy te rzeczywiście zasługiwały na takie zajęcie się niemi.

Zdaniem mojem interwencje poselskie w interesach osobistych pojedynczych wyborców powinny z reguły stanowczo ustać, gdyż odciągają one posła od należytego spełniania obowiązków poselskich wobec kraju i ogółu wyborców, narażają go niejednokrotnie na różne podejrzenia, a przynosząc korzyść jednemu wyborcy, zwykle krzywdzą drugiego. Tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy naruszono ustawę, wyrządzono komu oczywistą krzywdę, lub jaskrawą niesprawiedliwość, powinien poseł, zbadawszy dokładnie sprawę,

poruszyć ją, czy to w drodze interpelacji, czy też interwencji u właściwej władzy.

Zaznaczam, że otrzymałem najwięcej listów w takich sprawach, w których interwencja poselska jest niemożliwą, albo bezskuteczną, n. p. w sprawach procesowych. Byłoby bardzo smutnem zjawiskiem, gdyby sądy zamiast powodować się ustawą i sprawiedliwością, uwzględniały życzenia poselskie. Ponadto nie jest rzeczą posła w sporach pomiędzy wyborcami starać się pomagać jednemu a szkodzić drugiemu. W sprawach procesowych odmawiam zatem wszelkiej interwencji.

Otrzymałem dalej liczne pisma o postaranie się o uwolnienie synów od wojska, urlopowanie, przeniesienie do innych pułków i t. p. Niektóre z tych spraw zasługiwały nawet na uwzględnienie. Przekonałem się jednak niejednokrotnie, że władze wojskowe wszystkich instancji bardzo niechętnie widzą mieszanie się posłów do ich spraw i że nieraz »protekcja« poselska raczej zaszkodzi, jak pomoże. Wobec tego doświadczenia, nie uważam za wskazane, interwenjować w sprawach wojskowych i sądzę, że interesenci u władz wojskowych sami prędzej co wskórają, jak za pośrednictwem posła.

Ogromna ilość dawnych szynkarzy zwraca się do mnie o wyrobienie im koncesji. Otóż konstatuję, że p. Namiestnik ograniczył liczbę koncesji szynkarskich na jedną na każdych 800 mieszkańców w gminach wiejskich, a na 500 mieszkańców w miastach i ściśle się trzyma tej normy. Ograniczenie liczby szynków — których dawniej było stanowczo za wiele — uważam za wielką zasługę p. Namiestnika i wobec tego nie mogę się starać o ich pomnożenie.

Kończę, prosząc usilnie Szanownych Wyborców, by o ile możności, jak najbardziej ograniczali swoje żądania osobiste. Natomiast, jak najchętniej służyć będę dalej pomocą w sprawach, dotyczących całych gmin, lub większej ilości mieszkańców, o których już poprzednio wspomniałem; proszę jednak i tutaj nie obarczać wyłącznie posła do parlamentu, lecz przynajmniej w sprawach, należących do zakresu działania Sejmu i Wydziału krajowego, zwracać się do posłów sejmowych.

Nadmieniam wreszcie, że po wyborach założyłem w Dzikowie p. Tarnobrzeg Kancelarję P. S. L., w której p. Benedykt Łącki chętnie udziela porady, przyjmuje życzenia i zażalenia interesentów, interwenjuje u władz miejscowych, a w sprawach ważniejszych zwraca się do mnie.

Zygmunt Lasocki,
poseł do Rady Państwa.

•

Utarł się zwyczaj, że do obowiązków poselskich należy także wstawianie się u rozmaitych władz za wyborcami, mającymi przeróżne sprawy do załatwienia. Naturalnie, że nikt z posłów naszych z tem się nie ociąga, a nawet wielu z odległych stron przybywa do Lwowa, by tu na miejscu pochodzić nieraz od Annasza do Kajfasza za tem wszystkiem — a niekiedy nawet nie ma uznania za ten trud i szczerą chęć pomocy, jeżeli ta interwencja u władz nie wypadnie akurat tak, jak ludzie by chcieli.

Jest duże nieporozumienie co do tego, kiedy można i powinno się spodziewać dobrego skutku takiego wstawiania się posła po władzach za wyborcą, a kiedy musi to być bezskuteczne.

Najpierw trzeba powiedzieć, że zła sprawa, niesprawiedliwa, niesłuszna, nigdy nie może liczyć na skuteczne poparcie, bo przedewszystkiem żaden poseł do niej ręki nie przyłoży, a choćby o tem nie wiedział, bo go mylnie poinformowano, to i tak jeszcze interwencja jego nie pomoże, jeśli nie ma słuszności za sobą.

Wspomnieliśmy o mylnem informowaniu. Nic nie może być gorszego, jak nieprawdziwie opisać rzecz i chcieć, by poseł swojem uczciwem nazwiskiem pokrywał te fałsze. Wyrządza się przez to posłowi dużą przykrość, gdy mu tam u jakiejś wyższej władzy wykażą, że rzecz ma się inaczej, niż on to przedstawił w najlepszej wierze, zawierzając temu, co mu wyborca powiedział lub napisał. A potem obniża się wartość takiej interwencji poselskiej na przyszłość u tych władz i kiedy naturalnie poseł nic w niesłusznej sprawie nie zrobi, bo zrobić nie może — to się mówi i rozgłasza, że poseł do niczego i że ludowcy nie mają wpływów, a chciało się tych wpływów politycznych nadużyć do niesłusznej sprawy.

Obowiązkiem poselskim jest bronić dobrej sprawy, bronić swoich wyborców, jeśli się dzieją im krzywdy i nadużycia. Przedewszystkiem obrony takiej wymagają sprawy ogólne, obchodzące całą gminę, lub całe grupy społeczne — a dopiero potem jednostki. Na ostatniem zaś miejscu znaleść się powinny sprawy osobiste, będące zazwyczaj niczem innem, jak wyrabianiem protekcji przy awansach i t. p. — a tego właśnie jest najwięcej. Jest to zarazem rzecz najtrudniejsza do uzyskania i najprzykrzejsza dla posła, bo o każdy taki awans zabiega dużo kandydatów i różnych wpływów używają, a także posłowi niezbyt jest miło wstawiać się za jednostką i to w jej sprawie osobistej.

Interwencja poselska może mieć na celu również i ponaglenie jakiejś sprawy, której załatwienie odwleka się w nieskończoność i pod tym względem zwrócenie władzom uwagi, że poseł ludowy tą sprawą się interesuje, niezawodnie rzecz przyspieszy.

Uważamy za stosowne wszystko teraz właśnie napisać, bo tak do posłów naszych, jak i do Lwowskiej Kancelarji P. S. L. zwracają się całemi setkami ludzie w przeróżnych sprawach, z których część z góry już nie nadaje się do interweniowania — a potem może być ktoś niezadowolony.

Władysław Wąsowicz

Deputacja organistów w Sejmie.

We czwartek 15 b. m. przybyła deputacja Związku organistów do Lwowa, aby poprzeć sprawę u przedstawicieli różnych stronnictw. Ponieważ

sesja sejmowa dzień przedtem się skończyła, przeto tylko częściowo mogła deputacja swoje zadanie wykonać. Przybyli pp. organiści Flasza z Krakowa, Głowacki ze Lwowa, Bawor z Rzeszowa, Niegłos z Pilzna, Tchórzewski z Gródka Jag., Pękalski z Raniżowa, Lenart z Lutczy. Przed południem byli wymienieni w Wydziale krajowym u referenta p. Bochniewicza, gdzie dowiedzieli się, że mimo upływu długiego czasu jeszcze nie wszystkie konsystorze biskupie odpowiedziały na zapytanie Wydziału krajowego, a odpowiedzi już nadeszłe nie czynią zadość wymogom organistów.

Tegoż dnia 15 b. m. po południu odbyła się w sali sejmowej trzygodzinna narada przedstawicielstwa organistów z prezydjum P. S. L. Prezes Stapiński zapewnił pp. organistów, że dołoży usilnych starań, aby spowodować uregulowanie bytu organistów, tak co do utrzymania, jak i co do ich stanowiska prawno-służbowego. Drogę do tego celu wskazał p. Stapiński następującą:

Na podstawie nagłego wniosku Klubu ludowców powinien Wydział krajowy zwołać ankietę z przedstawicieli konsystorzy biskupich, władz rządowych i autonomicznych, organizacji organistowskiej i stron konkurencyjnych. Wyniki ankiety winien Wydział krajowy sformułować i na najbliższej sesji sejmowej do uchwały przedłożyć.

Żądania organistów co do stałej płacy są wcale skromne, bo 380 K rocznie, coby uczyniło (dla wszystkich organistów i djaków w parafjalnych w całej Galicji) rocznie nie cały miljon koron. Suma ta mogłaby być zebrana z następujących źródeł:

1) Z funduszów i fundacji, jakie istnieją w poszczególnych parafjach na utrzymanie organistów. Władza powołana do strzeżenia tych fundacyj i funduszów powinna zestawić, jaką to sumę uczyni. C. k. prokuratorja skarbu z urzędu jest obowiązana wywalczyć na rzecz organistów zarówno grunta, jak i inne zapisy, które z biegiem czasu albo poszły w zapomnienie, albo zostały nieprawnie przez inne osoby zagarnięte. Jaka suma z tego wyniknie, trudno naprzód powiedzieć, ale będzie to z pewnością poważna kwota.

2) Drugiem źródłem powinna być suma z wykupna służebności organistowskich w poszczególnych parafjach. Świadczenia w naturze, jak snopki, jaja, chleby, zagony itp. powinny ustać, bo to nie na te czasy ścisłego rachunku. Z tych świadczeń, upokarzających dla organisty, a nieraz bardzo przykrych dla parafjan, wynikają gorszące spory i niezgoda w parafjach. A w rachunku ogólnym na cały kraj uczyni to z pewnością też poważną sumę.

3) Skarb państwa z racji zagarnięcia funduszów kościelnych jest obowiązany znaczną kwotą się przyczynić do opłacenia organistów. Dotychczas rząd odmawiał wszelkiej pomocy. Ale to być nie może, aby w trzymiljardowym budżecie państwowym nie znalazła się jedna setna część halerza dla organistów, a to już czyni 300,000 kor. rocznie. Wydaje państwo dla c. k. urzędników 750 miljonów kor. rocznie, to i subwencja na fundusz organistów znaleść się powinna. Parę strzałów na manewrach corocznych mniej, a już będzie ta suma.

4) W budżecie krajowym, dochodzącym do 70 miljonów kor. rocznie, wydatek n. p. 150 tysięcy nie uczyni większej różnicy. Toby było czwarte źródło funduszu organistowskiego.

W ten sposób — zdaniem prezesa Stapińskiego — możnaby zebrać sumę potrzebną rocznie na opłacenie organistów, bez obciążania parafjan, którzy i tak już nie mogą udźwignąć niezliczonych podatków i dodatków.

A co do wypłacenia tej kwoty 380 koron rocznie organiście w ratach miesięcznych, to prezes Stapiński podaje dwa sposoby: albo przez urzędy podatkowe, albo przez zawodową kasę organistowską, powstałą w sposób wyżej podany przy zawodowem obowiązkowem Stowarzyszeniu krajowem organistów. Pleban nie może być pośrednikiem wypłacającym, dla uniknięcia nieporozumień. Taki byłby sposób do zgromadzenia potrzebnych funduszów.

Stosunek prawno-służbowy organisty też powinien być uregulowanym. Potrzebę tej zmiany uzasadnił p. Stapiński w ten sposób: Skoro organista jest funkcjonarjuszem parafjalnym i dla parafji potrzebnym, to i o jego stosunku służbowym powinien rozstrzygać Komitet parafjalny, a nie ks. proboszcz. Więc Komitet parafjalny, jako osoba prawna, powinien organistę przyjmować, umowę służbową z nim zawierać, o wynagrodzenie się umawiać za prowadzenie chóru, udział przy pogrzebach itp. obrzędach kościelnych. Byłby już najwyższy czas, aby i pobory księży za usługi kościelne jakąś stałą taryfą uregulowano. Przyczyniłoby się to do polepszenia stosunków między duchowieństwem a parafjanami. Skoro patent józefiński na te czasy jest przestarzały, to należałoby wydać nową taryfę. A zanim to się stanie, przynajmniej służbowe należytości organisty powinny być ustalone przez stosowną taryfę, aby organista nie był zmuszony dopraszać się u księdza o należną mu cząstkę. W ten sposób zabezpieczyłoby się organistom ludzki stosunek służbowy, zapobiegłoby się różnym wypadkom samowoli, upokorzeń i wyzysku, a parafjanie oszczędziliby przez taką regulację poważną sumę corocznie. Organista stałby się w takich warunkach rzeczywistym funkcjonarjuszem ogółu parafjan, a nie jednostki, mógłby wówczas być pomocnym i w organizacji chłopskiej armji politycznej i gospodarczej.

Nad tym programem p. Stapińskiego odbyła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos wszyscy uczestnicy deputacji, godząc się na taki plan działania, a p. Flasza podniósł, że rozgoryczenie i niecierpliwość wśród organistów wzrasta, dlatego rychłe załatwienie słusznych ich żądań jest konieczne.

Na tem obrady zamknięto. W połowie marca b. r. odbędzie się ponowna narada w Krakowie.

Władysław Wąsowicz sekretarz PSL.

Opiekunowie chłopa.

Gdy chłop galicyjski wyswobodził się trochę z niewoli, jaka go gniotła od wieków, w tej chwili znalazło się koło niego setki różnych niby przyjaciół, którzy zaczęli mu prawić jak oni go kochają i przypominać, jakie oni położyli zasługi w walce o jego prawa. Nieproszeni ci opiekunowie chłopa poczęli przemyśliwać, jakby tego chłopa pogrążyć nazad w ciemnotę! Rozpoczęli więc wydawać kilka gazetek dla ludu. Gazetki te są przeznaczone raczej dla ogłupiania chłopów. Bo czy może nieść oświatę taka »Prawda« lub »Głos ludu«? Przepełnione są one wcale niekatolickiemi napaściami na ludzi sobie niemiłych. Ale za »Prawdą«, »Głosem ludu« agitują księża, sprzedając setkami egzemplarzy, po zakrystjach, wikarjówkach, zachwalając dobroć tych pism, a ludziska kupują te głupstwa i jeszcze bardziej głupieją.

Otóż chłopów nie podniosą i nie zrobią kulturalnymi te napaści na Stapińskiego, ale poprawa ekonomicznego bytu. Robota zbożna, to agitacja za Spółkami ekonomicznemi w rolnictwie, mleczarstwie, przemyśle domowym i t. d.

Mają również pismo dla ludu wszechpolacy, w którem — jak głoszą — walczą ze stańczykami. Ale wielka to obłuda. Piszą o tej walce dla zamydlenia ludziom oczu. W rzeczywistości są oni sojusznikami najzacieklejszych wrogów uświadomienia ludu, tak zwanych p o d o l a k ó w. Przecież organ wszechpolaków »Ojczyzna« wychwala ich mowy, które oni wygłosili na posiedzeniach Koła sejmowego, tchnące nienawiścią dla ludu i Stronnictwa ludowego.

Wiernem echem pism wszechpolskich jest »Gazeta ludowa«, organ Dąbskich, Jampolskich, Moskwów i innych rozbijaczy ruchu ludowego.

Dla ludu przeznaczoną jest również »Rola«. Jest to piśmidło prawdopodobnie przeznaczone dla chłopów najciemniejszych i najgłupszych. Trudno przypuścić, ażeby chłop cokolwiek oświecony czytał podobne bzdury. To są tylko kpiny z chłopa. Pomyślcie, czyby który chłop tak drwił ze swojej doli, jak oni każą kpić owemu Maćkowi Bzdurze, którym jest w rzeczywistości nauczyciel Bassara? Na takie ośmieszanie mogliście se wybrać jakiego panka, a nie chłopa. Pytam się jednak dalej, czy może nieść oświatę pismo, w którem mowa tylko o morderstwach, kradzieżach i głupstwach? Czy chłop, czytając takie bajki, których pełno w każdym numerze, staje się mądrzejszym? Chyba nie! Chłopu, według redaktorów »Roli«, nie potrzeba innych wiadomości, tylko o »duchach«, »wędrówkach djabłów« i t. p. głupstwach. Od polityki wara chłopu. Nużby się chłop co dowiedział. Wedle nich polityka, to przywilej szlachty.

Lecz nic nie pomogą usiłowania tych chłopskich opiekunów. Lud zwycięży, bo lud to siła, to potęga, której już nie zmogą przeciwnicy.

Ludwik Skoworoński
z Żarnówki.

Kilka słów o ś. p. ks. Janie Pergesie.

Księża »Prawda«, nazwała mię »specjalistą od księży« — jakkolwiek od dłuższego czasu o księżach i wogóle prawie nic nie piszę. Nie dlatego, jakobym nie miał nic w tej sprawie do powiedzenia, ale uważam, że w dzisiejszych czasach, kiedy nas prawie, prowokują niektórzy księża, aby walczyć tą bronią z duchowieństwem, nam ludowcom walki tej należy ile możności unikać i inną drogą krzywd swoich dochodzić.

Wiem o tem dobrze, że są tacy, co im aż ślinka idzie do gęby, gdy ktoś kogoś (ze stanu duchownego zwłaszcza), jak to mówią, opisze, ale taki niby radykał do mysiej dziury się chowa, gdy mu przyjdzie stanąć oko w oko z księżmi. Znam ich dobrze. Ja w swym powiecie dąbrowskim widzę n. p., co wyrabia z ludem ks. Suwada w Luszowicach. Mógłbym dużo o tym dziwnie chorym kapłanie napisać. Mam jednak niepłonną nadzieję, ż e w ł a d z e k o ś c i e l n e n i e b ę d ą c z e k a ł y t a k d ł u g o — j a k z k s. K a h l e m w G r e m b o s z o w i e, ale w dobrze zrozumianym interesie swoim sprawę tę rychło i bezstronnie bez krzyku załatwią.

Dziś chcę szanownych Czytelników czem innem zainteresować. Chcę się zapytać, zwłaszcza starszych, czy między księżmi nie było ani jednego, któryby nie pracował nad oświatą naszą, czy o takich mamy zapominać i nie podnieść ich zasług?

Nie Bracia, toby było czarną niewdzięcznością. My nie powinni być owem tłustem stworzonkiem, co zjadło żołądź i uciekło.

W tym czasie, kiedy nie było ani p. Babicza, ani p. Dąbskiego, ani p. Moskwy i Bojki, było wielu chłopskich przyjaciół, ale młode radykały i nieradykały mało o nich wiedzą.

Jednym z takich księży, który pisał wiele pięknych rzeczy, był ks. Jan Perges, który się pisał z początku Jankiem z pod Głodomanku, a potem J a n k o z G ł o d o m a n k u.

Pierwszy raz słyszałem to nazwisko w roku 1879 na wiecu w Krakowie z ust ś. p. ks. Stojałowskiego, ale go nie widziałem. Atoli jego pisanie podziwiałem już wtedy w »Gwiazdce Cieszyńskiej«, a nareszcie dał mi Bóg, żem poznał tego kapłana i w jego własnym domu. Było to właśnie w tych smutnych czasach, kiedy wyklinano tych, co chłopa chcieli koniecznie wyrwać z uśpienia i zrobić z niego człowieka. Księża musieli podpisywać pismo, potępiające ks. Stojałowskiego, którego wielkim zwolennikiem był ks. Perges. Rozumie się, że lubo z bólem serca musiał i on to pismo podpisać, i nie mylili się ci kanonicy w Tarnowie, którzy mówili z przekąsem: że »musiała ta drgać ręka Pergesowi, gdy protest podpisywał«.

Nie było czasu do długiego gadania, a zresztą był mój pobyt wówczas bardzo niebezpieczny dla światłego i niefanatycznego kapłana, ale słowa, które z ust jego padały, zrobiły na mnie wielkie wrażenie i podniosły mię na duchu niewymownie.

O ś. p. ks. Stojałowskin powiedział on zdanie, że jest »biczem bożym na księży«.

Najwięcej mię zainteresowało opowiadanie ks. Pergesa o Szeli i r. 1846. Gdy ks. Perges napisał powieść na tle strasznego roku 1846, pod tytułem »Grzech bratni«, tak, jak on go znał doskonale i posłał ją do »Przyjaciela Domowego«, zwrócił mu redaktor Stupnicki rękopis z tą uwagą, że gdyby go wydrukował bez zmiany, straciłby wszystkich czytelników. Rozumie się, że ks. Perges musiał zmodyfikować i był tam drukowany, ale mimo mego zachodu, znaleść tej pracy dotąd nie mogę.

Kapłan ten urodził się w r. 1825 w Białej, a święcenie otrzymał w r. 1852. Wiadomo mi, że instytuował się na probostwo w Gumniskach 6 maja 1862, a potem był proboszczem w Ujściu Solnem. Kiedy umarł — nie wiem. Może kto z Szan. Czytelników ma jakie inne szczegóły o tym, jak go Ateneum warszawskie nazwało, »nieśmertelnym Jankuz Głodomanka«, toby dobrą przysługę zrobił, gdyby je ogłosił. Ten mąż nie powinien zginąć w pyle czasu. Słyszę, że prof. Chciuk ma zamiar pisać o ks. Pergesie, dlatego kreślę to, co wiem, a mianowicie podaję wykaz jego prac. I tak w »Gwiazdce Cieszyńskiej« drukowane były: 1) Wachmistrz kozacki. 2) Chłop panem. 3) Wojsko zaśnięte. 4) Ostatni potomek na Gniewkowie. 5) Fatnia afrykańska. 6) Iwonia hospodar Wołoski. 7) Misjonarze. 8) Pomoc własna. 9) Niezapominajki. 10) Pierwsze spotkanie. 11) Róża albańska. 12) Wszystko za darmo. 13) Szewc w piekle. 14) Gałganiarze 15) Moskiewski policzek. 16) Ostatni Mortynka. 17) Biglenica. 18) Wieczorki naukowe humorystyczne. 19) Przyszłość. 20) Wolność. 21) Kredyt bezprocentowy. 22) Walka ekonomiczna. W »Przyjacielu domowym« były drukowane: Giermkowie króla Bolesława, Chleb promnicki, Grzech bratni, Wyprawa na zamek w Zawadzie, Amnestja moskiewska, O Pszenicy i jej uprawie i Wychowanka. Ostatnią tę pracę »Wychowankę« poznają Czytelnicy niebawem z »Przyjaciela«. »Gazeta Górnośląska« w Bytomiu drukowała: Jeniec z pod Cecory, Niespodzianki, Pielgrzym polski, Pokolenie Piasta, Pomnik cnocie, Cywilizacja i wiele innych. W »Postępie rolniczym« były: Estetyka rolnicza, Pieniądz jako wpływ ekonomii, Kapitał gospodarczy, Fałszywy kredyt, Użyteczność lasów, Aklimatyzacja roślin, Hodowla bydła, Dusza zwierząt i t. p. Niemało jego drobniejszych prac drukowała Zagroda i Włościanin, Wieniec i Pszczółka, Gospodarz wiejski, oraz Przemyskie wiadomości kościelne.

Patrząc na taką olbrzymią i różnorodną pracę, dziwi się człek doprawdy, kiedy mógł mieć tyle czasu zacny ten kapłan-obywatel do pisania tylu i tak pięknych rzeczy. A wszystko z humorem, pełne werwy i znajomości życia, a wszystko świadczące o tem, że to kapłan prawdziwie staropolski, który nie tylko umie dać to, co duszy nieodzowne, ale który wie, że i ciało ma swe prawa. To Polak, gospodarz, to człowiek pełen polskiego humoru . otwartego serca, to kapłan-człowiek, który nie jeno radzi jeść swym owieczkom — korzonki leśne i żołędzie, bo wie, że dziś już lasów z żołędzią i szarańczą leśną nie masz, ale idzie z postępem czasu i życie ludzkie doskonale rozumie.

Niestety, dziś już o takiego kapłana coraz trudniej, a tacy by się bardzo zdali. Niech Mu Bóg da jak najlepsze miejsce w niebiosach i oby znalazł jak najwięcej naśladowców.

J. Bojko.

Unarodowienie szkoły ludowej.

Stańczycy, zdobywszy rządy w kraju, nie omieszkali położyć swej ciężkiej ręki na wszystkiem, co z życiem społeczeństwa polskiego ma jakikolwiek związek. Najlepiej jednakże ten duch stańczykowski ujawnił się w urządzeniu szkolnictwa ludowego.

Ubezpieczyli się tedy stańczycy na dwa fronty. Z jednej strony starszemu pokoleniu odmówili prawa do rządów, prawa do kontrolowania ich błędnej i szkodliwej dla kraju gospodarki, z drugiej strony przez świadome złe zorganizowanie oświaty szkolnej, chcieli przypływ żywotnych sił do społeczeństwa utrudnić.

System stańczykowski w szkolnictwie ludowem miał produkować nie chłopów, obywateli świadomych praw swoich, obowiązków i stanowiska w narodzie, ale chłopów pozbawionych wszelkich wyższych aspiracji, zdolnych tylko do niewolniczego wypełniania rozkazów.

Uczono w tej szkole chłopa czytać i pisać, ale równocześnie kradziono mu duszę polską, a przez zły kierunek w nauce (co było powodem do gadek, że dawniejsze zimowe organistowskie szkoły lepiej spełniały zadanie) starano się w nim wzbudzić wstręt do oświaty i dalszego kształcenia się poza szkołą. Po sześciu latach łażenia do tej szkoły, poziom umysłowy zamiast podnosić się, obniżał; u chłopa powodowało to niezadowolenie i nieprzychylność względem szkoły, co znów było wodą na stańczykowski młyn.

I wychodziły z tych szkół pokolenia zupełnie nieprzygotowane do życia, nieświadome dróg, pokolenia z duchem półpolskim. Nic też dziwnego, że tyle wysiłków poszczególnych jednostek poszło na marne — stańczycy mogą być dumni z dzisiejszej szkoły ludowej, bo ona utrzymała ich przy rządach i władzy.

Podręczniki szkolne najlepszym są tego dowodem. Zawierają one przeważnie głupie bajeczki, niektóre opowiadania nadają się do kryminalnych powieści. Brak pouczeń ściśle naukowych, któreby mogły rozjaśnić młodzieży szersze horyzonty. Polska część tych polskich podręczników wcale nie istnieje. Z opowiadań o Bukowinie, Czechach i t. p. uczy się chłopskie dziecko o obcych krajach i ludach, ale swego kraju nie zna. Historja polska też marnie jest opisana. Niezapomniany Naczelnik Kościuszko, który zwycięstwem Racławickiem otwiera wrota Polski ludowej, który

gruntuje zasadę, że obrona Ojczyzny nie jest przywilejem, ale obowiązkiem każdego obywatela,— dla tych, którzy układali podręczniki, nie istnieje. Jest wprawdzie wzmianka o koniu Kościuszki i sypaniu mu mogiły, ale pozatem ani słowa o naszych polskich bohaterach, wielkich ludziach, uczonych i patrjotach. A już o Bartoszu Głowackim, wzorze bezinteresownego poświęcenia się dla sprawy ani wzmianki.

Żądanie nasze o unarodowienie szkoły ludowej, o przystosowanie jej do ducha czasu i potrzeb naszych, powinno być na zgromadzeniach omawiane, jako jeden z naszych głównych postulatów. *Grabowski A.*

O bursach chłopskich.

Na początkach winienem odpowiedzieć jakiemuś panu z »Głosu Narodu«, który orzekł, że w poprzednim mym artykule stanąłem na stanowisku »socjalistycznem« i t. d. Na stanowisku socjalistycznem nie stanąłem; stałem i stoję na stanowisku obrony praw chłopskich. Oświadczam raz jeszcze, że księża wychowują sobie w bursach powolne manekiny, którym ciężko na jakąś myśl śmielszą się zdobyć; wychowują młodzież tak, jak im potrzeba. To nie zawsze zgadza się z interesem chłopa. Chłopi winni swych synów wychowywać tak, aby się potem ich wstydzić nie potrzebowali, aby oni choć wykształceni i przesiedleni do miasta, nie zapominali o tem, że ze wsi pochodzą, oraz, że tam ich macierz, do której zawsze zwracać się winni, aby oddać to, co stamtąd wzięli.

W tym duchu pisałem i stanowisko to jest stanowiskiem szczerze i uczciwie demokratycznem, ludowem. Chłopi jak we wszystkiem, tak i tu iść winni na czele. Winni mieć bursy i internaty swoje, chłopskie. Zrobić to można łatwo, tylko trochę ochoty, i dobrej woli.

Aby to uskutecznić, winnni się ojcowie, mający synów w szkołach, zejść i umówić się wspólnie co do wynajmu mieszkania. Mieszkanie takie, według ilości uczniów, mniejsze lub większe, gdzieś na przedmieściu, w zaciszu, wynająć można łatwo. Koszta wynajmu, wobec większej ilości chłopców nie będą wysokie; pokryją je ojcowie w równych częściach. Uczniowie jednak mieszkać nie mogą bez opieki; ale co do tego, to w każdej przecież wsi lub mieście naszem znajdzie się uczciwa rodzina, albo kobieta, wdowa, która z chęcią zgodziłaby się za skromnem wynagrodzeniem na zarządzanie gospodarstwa »małych chłopów«. Ojcowie uczniów musieliby obliczyć ile ziemniaków, kapusty, kaszy, mąki, mięsa, masła, chleba potrzeba na wyżywienie swej gromadki. Co można przywieźć ze wsi, dostarczyliby ojcowie sami w równych częściach, resztę trzebaby wspólnie kupić. Najstarszy uczeń prowadziłby z gospodynią rachunki i donosiłby o wszystkich potrzebach ojcom.

Tak mniej więcej wyglądałby początek. Już z tego korzyść byłaby wielka. Przedewszystkiem w nauce. Uczniowie są różni: jedni mają zdolności większe, inni mniejsze. Widzę to dobrze, jak się to chłopak niejeden natrudzi i nałamie, żeby czegoś nowego się nauczyć; jak lęka się (zwłaszcza w niższych klasach) i wstydzi i boi, bo źle co powie, »zamazurzy« (powie z zamiast rz, s zamiast sz) śmieją się z niego chłopcy miejscy — tak i niejeden ciśnie książkę i zeszyt i woli paść krowy na wsi, niż uczyć się. Synowie chłopscy, mieszkający razem, w takiej swojej kolonji, nabraliby więcej śmiałości, mali wiedzieliby, że niejeden starszy złote paski ma na kołnierzu, że byle komu dokuczyć sobie nie pozwoli, nabraliby większej ochoty do nauki; starszy lub zdolniejszy uczeń z tej samej wsi, krewny, albo co najmniej dobry znajomy, pomógłby młodszemu z większą przecież ochotą niż kto obcy. Wreszcie mieliby gospodynię, lub gospodarza życzliwego sobie, nie patrzącego tylko na jak największy zysk.

Są przy tem korzyści materjalne. Im więcej chłopców razem mieszka, tem wszystko taniej wypada. Tę właśnie okoliczność wyzyskałoby się tutaj dobrze i w kieszeniach ojców zostałby ten czysty zarobek, jaki gospodynie różne w mieście do kieszeni chowają. A przy tem wszystkiem synowi twemu chłopie nie zachciewałoby się udawać »pana«, bo widziałby naokoło siebie równych sobie chłopskich synów.

W zarządach gimnazjów i t. d. znalazłby taki projekt niezawodnie poparcie: zresztą na pocieszenie dodam, że nie ma wyższej szkoły w Galicji — zwłaszcza zachodniej — gdziebyśmy nie mieli bodaj dwóch, lub trzech braci — ludowców profesorów, którzy tem ochotnie by się zajęli.

W końcu jedno jeszcze, aby mnie kto źle nie zrozumiał. Nie chodzi mi o to, abyśmy w ten sposób chłopaków na ławie szkolnej robili ludowcami, tj. ludźmi przynależnymi do partji naszej. I piszący to, i wszyscy pewnie pragną, aby młodzież przedewszystkiem uczyła się. Nie zwalczam następnie burs pod zarządem świeckim; człowiek, który ma swoją rodzinę, wie dobrze, jak młodzież prowadzić, bo swoich synów też sam chowa; księża zaś do tego najmniejszych kwalifikacji, z żadnego tytułu w 20 wieku nie mają. Chodzi mi więc o to, aby nasi młodzi bracia-chłopi nie wykoszlawiali się duchowo w atmosferze jezuicko-klasztornej w bursach księżo-pańskich, gdzie orgje się hodują samogwałtu, demoralizacja dusz młodych przez denuncjowanie, lizuństwo i udawanie świętoszków całowaniem rąk księżych. Faktów mam na to wiele, ale lepiej nie ruszać bagna i brudu. Może i księża nie winni zresztą, że młodzieży wychować nie potrafią.

Możeby też ktoś z braci ludowców napisał, jak się zapatruje na mój projekt. Warto się namyśleć i przystąpić do czynu.

Profesor-ludowiec.

Ratujmy swoją godność i egzystencję.

Patrząc na potęgę dzisiejszych państw i narodów, mimowoli zastanowić się musimy, od czego

ta potęga i dobrobyt wzięła swój początek, pomimo, że i tam działy się straszne nadużycia z nieograniczonej wolności szlachty.

Te dziś bogate i kwitnące narody ocknęły się wcześniej, usuwając złotą wolność szlachty i przywileje. Zrozumiano po krwawych bratobójczych walkach, że staremi prawami do niczego się nie dojdzie. Zreformowano porządek rzeczy, pogrzebano złe prawa i ustrój przestarzały, a podjęto pracę nad ludem, wciągając szerokie, a dotąd nieuświadomione masy ludowe do wspólnej pracy.

Tak postąpiły państwa najpotężniejsze dziś na zachodzie. A wiemy z historji Polski, że i ona była na drodze przebudzenia się i drodze reform i że ewangieliczna »równość, wolność i braterstwo« wyszło z naszej Ojczyzny. Sejm polski spłodził tę wielką Konstytucję 3 Maja i my dziś z tego dumni jesteśmy. Ale jak zwykle zasiew i myśl przepiękna została zagrzebana przez niezgodę i samolubstwo magnatów.

Tadeusz Kościuszko dał przykład miłości dla ludu na sobie, ofiarując włościanom w dobrach swoich na własność ziemię. Jednak tak mało znalazł naśladowców, tak mało poparcia do budowy ludowej Ojczyzny ze strony zapamiętałej szlachty polskiej, miłującej sobkostwo i swawolę.

W Prusiech i pod Moskalem, gdzie niewola dała się dobrze we znaki, związały się ręce Polaków do zgodnego opornego działania, chłopa-oracza, szlachcica i mieszczanina, a błogosławiącego tej trójce stanów, kapłana. I te stany, które uważały niegdyś handel i przemysł za hańbę, zaczęły się wspólnie organizować i dlatego widzimy dziś u naszych braci w Poznańskiem kwitnący przemysł i rolnictwo, a co za tem idzie dobrobyt.

A u nas pożal się Boże! — Kiedy z jednej strony zdają się nam sprzyjać okoliczności, to my jednak nie postępujemy naprzód. Dlatego warto się na chwilę zastanowić nad tem, co nas wstrzymuje, że tak żółwim krokiem postępujemy.

Kiedy po ostatnim rozbiorze Polski »starsza brać«, rozsypana po Francji, Włoszech i Turcji, przyszła do przekonania, że źle zrobiła, nie idąc zgodnie z Kościuszką, poczęła wracać z tułaczki ze szczerą chęcią wyzwolenia włościan od pańszczyzny i uobywatelnienia ich. Zaczęto pracować w cichości. Ale rząd szlachtę uprzedził i zniósł pańszczyznę. Na tę chwilę przypada smutnej pamięci rok 1846. Po ostatnim rozbiorze do naszego kraju napłynęli Niemcy-urzędnicy, nie umiejąc słowa po polsku i oni to mieli urabiać obywateli patrjotów. Zdawało się, że ówczesna zamożna w ziemię szlachta ocknie się i zacznie pracować nad moralnem i materjalnem podniesieniem ludu. Niestety! »Brać starsza« zdobywała placówki rządów krajowych dla siebie i gruntowała wpływy swej partji. Rządzili i rządzą, ale z korzyścią dla siebie. Pod szlacheckimi rządami gospodarka kulturalna w dziale rolnictwa kuleje i nie przynosi nam pożądanego skutku. Mamy wprawdzie kilka Towarzystw rolniczych, ale one nie zaspakajają potrzeb małorolnych gospodarzy, ale zato pochłaniają ogromne sumy subwencji krajowych i państwowych na rachunek uprzywilejowanych.

Jedyną podporą drobnego rolnictwa dotychczas były Kółka rolnicze, ale i stamtąd obecnie wieje duch partyjny. Dlatego Bracia włościanie pozostaje nam jedna jedyna droga do poprawy dobrobytu i naszej egzystencji. Nie oglądajmy się na niczyją pomoc, sami myślmy o sobie. Potrzebna nam silna organizacja polityczna i rolnicza, która pomoże nam do wzmocnienia się ekonomicznie.

A. Bury.

Wiadomości polityczne.

Z Polski.

W parlamencie niemieckim w dyskusji zabrał głos prezes Koła polskiego, ks. Radziwiłł, i oświadczył, że Polacy są chętni do pracy, ale żądają usunięcia krzywd i prześladowań. Wreszcie oświadczył, iż Koło polskie będzie silnie stało na własnych nogach.

Poseł ruski Kostanty Lewicki ogłasza w czeskim dzienniku »Samostatnost« artykuł w sprawie polsko-ruskiej bardzo pokojowy i zapewnia on, że w lecie przyjdzie do porozumienia polsko-ruskiego.

Z Austrji i Węgier.

Parlament austrjacki zbiera się na dalszą sesję dnia 5 marca b. r.

Minister spraw zagranicznych hr. Erental zmarł dnia 17 b. m. Śmierć przyszła prawie niespodziewanie po ostatniem polepszeniu. Przed śmiercią cesarz zwolnił go z zajmowanego stanowiska wskutek choroby, dekret jednak cesarski zastał go wprawdzie jeszcze przytomnego, lecz już w agonji. Pogrzeb odbędzie się na koszt cesarski. Gazety całego świata poświęcają zmarłemu ministrowi artykuły. Następcą hr. Erentala mianowany został hr. Berchtold, dotychczasowy ambasador austrjacki w Petersburgu. Ponieważ zaś i Berchtold i wspólny minister finansów Burjan są Węgrami, przeto ten ostatni podał się do dymisji.

Wspólny minister skarbu Burian otrzymał dymisję. W jego miejsce wspólnym ministrem skarbu został mianowany prezes Koła polskiego dr Leon Biliński.

W Serajewie, w stolicy Bośni, wybuchły rozruchy Chorwatów przeciw Węgrom. Przyszło do starcia z policją, w którem Chorwaci rzucali kamieniami i strzelali z rewolwerów. Jeden zabity. W czasie zaburzeń spalono sztandar węgierski.

Z obcych stron świata.

We Francji. Gazeta »Ekscelzjor« napisała, że Niemcy mogą łatwo zburzyć stolicę — Paryż, z latawców. Wobec tego minister wojny podniósł w senacie, że Francja dziś już ma 208 latawców, a z końcem roku będzie ich miała 344. W dwu najbliższych latach wydadzą na balony i latawce 47 miljonów. Nazywają oni pułki latawców »czwar-

tym rodzajem broni«: 1) piechota, 2) konnica, 3) marynarka i 4) wojsko nadpowietrzne.

W Niemczech nie przyjął cesarz Wilhelm na posłuchaniu prezydjum parlamentu dlatego, że z trzech członków tegoż prezydjum nie przyszedł socjalista.

W Anglji wybuchnie 1 marca największy sztrejk robotniczy na świecie, w którym weźmie udział 730 tysięcy ludzi.

W Albanji przyszło do walki z wojskami tureckiemi. Wielu Turków zginęło. Oczekują na wiosnę nowej rewolucji tamże.

W Turcji odbywają się wybory do parlamentu. Przebieg ich jest krwawy. Przychodzi do formalnych bitew między młodoturkami a opozycją.

Wojna.

Włoska kanonierka pod Mokką chciała zająć statek turecki. Żołnierze tureccy dali ognia, kanonierka cofnęła się i bombardowała port. Meczet i 2 domy lekko uszkodzili, oraz zburzyli część koszar.

„Rzeczpospolita środka".

Cesarz chiński złożył koronę, a więc rzeczpospolita jest w Chinach faktem dokonanym.

Na tle rewolucji wybija się postać twórcy chińskiej wolności dra Sun-Jat-Sena jako coś niezwykłego. Charakter to tak potężny, a jednak tak skromny. Gdy zauważył bowiem, że może dojść do rozłamu Chin na północne, stojące po stronie Juan-Szikaja i południowe, bez wahania złożył godność prezydenta polecając wybór Juan-Szikaja. Juan-Szikaj też został wybrany prezydentem rzeczpospolitej chińskiej. Mocarstwa zajmują na razie stanowisko wyczekujące wobec rzeczpospolitej, czekając jak ona trwałą się okaże.

Z powiatów i gmin.

Baczność! Powiat żywiecki! Na niedzielę dnia 25 lutego b. r. na godzinę 12 w południe do sali Rady miejskiej w Żywcu, Liga Pomocy przemysłowej zwołuje powiatowy wiec, celem omówienia wystawy rolniczo-przemysłowej, jaką zamierza się urządzić w Żywcu w tym roku.

Dla tego celu i dla przygotowania tego wiecu wybrano Komitet, z 18 osób złożony, do którego mam zaszczyt należeć. Dla najszerszego zainteresowania się sprawą wystawy, pierwszej tego rodzaju w Żywcu, zapraszam Braci ludowców w powiecie do licznego wzięcia udziału w tym wiecu. Na wiecu powinno się znaleść duchowieństwo, nauczycielstwo i wszyscy ci, którym dobro ludu myślą przewodnią, a przemysł krajowy umiłowaniem co swoje i polskie. Wystawą powinni zainteresować się wszystkie instytucje i przyjść z radą i pomocą przepięknym i zdrowym zamiarom Ligi Pomocy przemysłowej. *Stanisław Szczepański.*

Czarny Dunajec. Od kilku dni mamy jakby wiosnę, choć każdy wie, że do niej jeszcze daleko i że mróz i śnieżyce dadzą się jeszcze dobrze we znaki. Luty znany ze swojej zmienności i choć kilka dni pobiegają sobie dzieci boso, to może być jeszcze sroga zima. Ale każdy rad, że choć trochę zimna uszczknie się z długiej i ostrej zimy

Choć nowe wybory do Rady gminnej odbyły się jeszcze w lecie, to dotąd urzęduje stara Rada. Rekurs, wniesiony przed 8 miesiącami przeciw wyborom, leży pewno zaprószony w starostwie nowotarskiem. Nie zdaje się, żeby sprawa była zawikłana. Jeżeli sam komisarz starostwa założył protest przeciw wyborom gminnym, to chyba starostwo ma najlepszy dowód, że nie wszystko odbyło się legalnie i rekurs wniesiony mogłoby załatwić wnet. Ale właśnie system austrjacki polega na tem, aby podobne sprawy załatwiano po długim czasie, aby nie wyglądało, że starostwa nie mają wiele do roboty.

Po świętach Bożego Narodzenia odbyły się u nas trzy przedstawienia Jasełek, odegranych przez dzieci szkolne. Gra dzieci była doskonała. Niejednemu stanęły łzy w oczach, jak Polacy i Polki z różnych zaborów spotykali się u żłobu Dzieciątka i wypowiadali sobie wzajem bole i troski i przysięgali, że mimo wszystko nie dadzą się.

Tę miłą rozrywkę i pokrzepienie ducha narodowego, zawdzięczać należy p. Raczkównie nauczycielce tutejszej szkoły, która sama z wielkim trudem, wyuczyła dzieci roli, śpiewów i prawie wszystkie ubrania do przedstawienia potrzebne szyła sama.

Nieładnie tylko spisało się paru kilkunastoletnich wyrostków. Gdy nie wpuszczono ich bez biletu, stanęli przed szkołą, gdzie odbywało się przedstawienie i obrzucali gości śniegiem. Oburzenie na zuchwalców było wielkie. Początkowo zamierzano winnych oddać do sądu, bo nietylko, że napastowano starszych, ale i narobiono trochę w szkole szkody. Trzeba powiedzieć, że młodzież tutejsza, tak podczas Jasełek, jak i innych uroczystościach zachowuje się nagannie i czas byłby aby starsi zwrócili jej na to uwagę.

W zeszłym tygodniu, odbyło się tu walne zgromadzenie Czytelni ludowej. Nie wiem, czy nazwa ta stosowna, na 24 członków bowiem przybyło zaledwie 3 włościan, resztę stanowiła inteligencja, której przyznać trzeba, że chciałaby, aby Czytelnia się pomyślniej rozwijała. Ale włościanie od niej stronią, choć opłata miesięczna do Czytelni wynosi tylko 10 centów. Może nowo obranemu zarządowi Czytelni uda się ściągnąć włościan do Czytelni.

Choć zwolna, ale zdążamy ku postępowi i ruch ludowy zatacza tu coraz szersze kręgi. Gdy przed kilku laty był w całym Czarnym Dunajcu ledwo jeden czytelnik »Przyjaciela Ludu«, obecnie jest już kilkunastu prenumeratorów, którzy niezawodnie pracować będą dalej nad rozszerzeniem i utrwaleniem zasad i dążności P. S. L. A czas byłby najwyższy, bo powiat nowotarski za innymi zostaje znacznie w tyle, a pod względem politycznym jest bardzo mało uświadomiony.

Ludowiec.

Czermna (pow. Chrzanowski). Dnia 21 stycznia b. r. przybył do naszej wioski poseł dr Wróbel

i odbył w Kółku rolniczem wiec sprawozdawczy z następującym porządkiem dziennym: 1) Sytuacja w parlamencie i Kole polskiem. 2) Prace chłopskich posłów w Kole polskiem i parlamencie. 3) Ubezpieczenie społeczne. 4) Wnioski i interpelacje. W półtora godzinnej mowie wyczerpał p. poseł porządek dzienny, a zgromadzeni bardzo licznie chłopi podziękowali mowcy rzęsistymi oklaskami za jego pracę, tudzież za mowę w parlamencie w obronie ludu rolnego wypowiedzianą. Wszyscy podnosili z uznaniem, że dr Wróbel jest pierwszym posłem tutejszego powiatu, który po wyborach objeżdża powiat i któremu sprawy ludu rzeczywiście leżą na sercu.

Chocznia (pow. Wadowice). Gmina nasza, bez przesady możemy powiedzieć, jest jedną z najbardziej uświadomionych gmin w powiecie. Zasługa to miejscowego rzutkiego włościaństwa i inteligencji. Jest tu już »Kółko rolnicze«, »Czytelnia ludowa«, a w ostatnich czasach powstało Towarzystwo gimnastyczne »Sokół«. Przy »Sokole« istnieje »Kółko śpiewackie«, które niejednokrotnie śpiewem upiększało nabożeństwa w kościele, tudzież »Kółko amatorskie«, które przygotowało do grania »Betleem polskie« Rydla i »Kościuszkę pod Racławicami«. Z powodu jednak »życzliwości« Rady szkolnej krajowej, która na ten cel nie chce użyczyć sali szkolnej, nie można było odegrać tych sztuk w Choczni.

Obecnie mają Chocznianie na myśli budowę »Domu ludowego«, zwłaszcza, że dzięki ofiarności p. Franciszka Malaty jest już miejsce pod budowę, a dzięki ofiarności ogółu jakiś kapitał.

Wszystkie te zabiegi jakoś nie mogą znaleść aprobaty u ks. Miśkowca. W święto Matki Boskiej Gromnicznej postanowił generalnie zgromić tych, co śmią inaczej myśleć, niż on. A więc zaczął z ambony wyzywać od »obszarpańców«, »bałamutnych szerzycieli oświaty«, a skończył na »świniach« i »bydlętach«. »Przyjaciela Ludu« nazwał »świńskiemi otrębami«. A najkapitalniejsze było twierdzenie, że będzie budowie »Domu ludowego« przeszkadzał, bo w nim rządzić będą ludowcy. Jeżeli ks. Miśkowiec ma tak złą wolę, że chce parafjanom w pracy społecznej przeszkadzać, to chyba nie powinien się u nas trzymać. My chcemy takiego kapłana, któryby z nami współpracował, a nie takiego, co w pracy przeszkadza i nas chłopów siwowłosych nazywa »świniami«, a nasze dzieci »bydlętami«. Już dzisiaj bardzo wielu parafjan jest tak zniechęconych, że omijają kościół w Choczni, a chodzą do kościoła w Ponikwi i Wadowicach, byle tylko nie słuchać wyzwisk, szkalowań godnych »krowoderskiego zucha«, ale nie piastuna Bożego. On więcej wierze przynosi szkody, niż niejeden wróg. *Parafjanie.*

Grochowce pow. Przemyśl. Wioska nasza, to kolebka ludowców w naszym powiecie sądowym, pod opieką inteligentników, a zwłaszcza wszechpolskiej pary małżonków Kellerów, poczęła się powoli przeobrażać.

Dawniej zgoda, jedność — teraz rozłam i walki, to są owoce ich politycznej pracy. Dom ludowy pod zarządem wszechpolskich naganiaczy przemienił się w prawdziwą karczmę, gdzie bójki, jak na słynnej mordowni w Przemyślu, są na porządku dziennym.

Do tego doszło, że znanego nam działacza, którego zdolności inni inaczej ocenili, a który dla gorącej swej pracy nad ludem stracił swe zdrowie i majątek, a ukrzywdził tylko swe biedne dziatki, ludzie, o podłym charakterze, nakarmili żółcią i podeptali.

Zemsta to wymysł szatana, ale Bóg sprawiedliwy jeszcze zeszle mu tę pociechę, że znajdą się ludzie, którzy bodaj serdecznem współczuciem odżywią w nim tę iskrę i pobudzą do pracy na niwie ludowej. *Ludowcy.*

Klecza górna (pow. Wadowice). Mieliśmy tu 12 b. m. liczne zgromadzenie, na którem poseł Banaś składał sprawozdanie poselskie. W dyskusji zalił się p. Jabłoński, że obecnie nie wolno końmi wozić siana do Prus, p. Czuba domagał się opodatkowania samochodów, zniesienia opłat od dobitego bydła, p. Knapik z Łękawicy użalał się, że władze wbrew gminie popierają żyda, p. Reszko domagał się zwalczania pokątnego szynkarstwa, a p. Mirowicz interpelował posła, dlaczego swych zgromadzeń nie ogłasza w gazetce. Wreszcie p. Putek wygłosił dłuższe przemówienie na temat polityki ludowej, zachęcał do stworzenia gminnej organizacji P. S. L. Posłowi Banasiowi podziękowano za pracę. poczem wybrano Komitet gminny, a przewodniczącym jego jest p. Józef Więckowski, zastępcą p. Stanisław Moskała, a sekret. p. Jan Czuba. Smutną musimy się też podzielić wiadomością. Oto nasz proboszcz ks. Żyła kiedy dowiedział się, że Rada gminna uchwaliła zaprenumerować »Przyjaciela Ludu«, z ambony wołał, że »Przyjaciela« czytać nie wolno, a ktoby go czytał, ten musi się z tego spowiadać! Czyżby wracały dawne czasy? *F. K.*

Krzeczowice (powiat Przeworsk). Piękny przykład. Od dawna już czytam gazetki »Prawdę«, »Dzwonek«, Ojczyznę« i znajdowałem artykuły, w których było wiele złego pisanego o Rusinach. Pytam się, czy taka robota jest dobra? U nas dzieje się inaczej. W Krzeczowicach jest cerkiewka, a w parafji jest pół Rusinów i pół Polaków. Polacy należą do kościółka w Siennowie a Rusini do cerkiewki w Krzeczowicach. Księdzem jest tu Dyonizy Węgrzynowicz, który staraniem swem założył nam kasę Raiffeisena, Kółko rolnicze i Czytelnię, jest przewodniczącym Rady gminnej i stara się — nie o rozbicie zgody między Polakami i Rusinami, tylko w swoich pięknych kazaniach, zachęca te dwa narody do zgody i solidarności. Pokazuje chłopom drogę do poznania prawa, iż chłop nie jest stworzeniem, nie należącem do praw tych, co i panowie, tylko ma władzę. Jeśliby nie chłop rolnik, na nic wszystkie stany. Bo jeśliby chłopi zastrejkowali, głódby zapanował. Toteż ten duszpasterz jednoczy nas w jedną armję i nie chełpi się, jak i inni, którzy nie chcą mówić z chłopem. Pozwala przychodzić tak Rusinom, jak i Polakom. W każdej chwili i w każdej godzinie otwarte są podwoje księdza i można pójść po poradę we wszystkich spra-

wach. Nasze uczucia narodowe nie są wcale obrażane, jesteśmy Polakami i nikt nam tego nie broni. Toteż gazetki, ujadające na wszystkich Rusinów, czynią krzywdę takim prawdziwym przyjacielom chłopa. Bardzo się nam chłopom nie podoba ten obopólny szowinizm narodowy, bo z takiego rozdwojenia nigdy nic dobrego nie wyniknie. Cześć więc księdzu Węgrzynowiczowi, który nas nie dzieli na Polaków i Rusinów i wystarał się nam nawet o stajnie zarodowe. Wogóle pragnie dobra wioski i solidarności chłopskiej. Zjednoczył nas razem, przez co żyjemy w zgodzie i miłości. Za tym przykładem powinnni pójść inni działacze polscy i ruscy. Trzeba dawać poznać włościaństwu oświatę i zjednoczyć go w jedną armję bez różnicy narodowości. Ta jedność będzie naszym orężem i obroną.

Jakby to dobrze było,
By wszechpolacy krzyczeć przestali,
I naszym prezesem Janem Stapińskim,
Swoich gęb nie wycierali.
By chłopu dali przejrzeć na oczy
Ta wszechpolacka szlachta i pany,
Chłop by się podniósł zaraz do góry,
Byłby inaczej kochany.
Czy wy panowie, co władzę macie,
Czy o tem wszystkiem wy wiecie,
Co chłopa boli i co chłop cierpi
I jaka bieda go gniecie?
Naszą krwawicę wyście zabrali,
Wiele miljonów do woli,
Chłop zasię nędzę tylko ma z tego
Choć robi ciężko na roli.

Wincenty Cieśliński, chłop Polak.

Nawarja (pow. Lwów). W jednym z poprzednich numerów było pisane, jak to po zgromadzeniu w Tomaszowcach zorganizowały się kobiety ludowczynie w swoje Kółko — a już w dwa tygodnie po tem występuje przewodnicząca p. Babulina i robi wyrzut ludowcom tamtejszym i władzy szkolnej, że sprawa oświaty schodzi z właściwej drogi. Przyrzeczenie władz szkolnych o zaprowadzenie 4 klas, zeszło na 2, dlatego, że lud siedzi cicho i patrzy przez palce. Taksamo w wielu miejscach się dzieje, a także i w naszej Nawarji, gdzieśmy co do budowy nowej szkoły mieli zapewnienia jeszcze przed wyborami, że szkoła będzie, a nici z tego. Szkoła, wybudowana przed 40 laty, rozpada się, bo nie było do niej gospodarza — naprawić małą dziurę w dachu, lub w murze tynk zaprawić, i dlatego wkradła się wilgoć, a zatem i grzyb. Od dwóch lat stoi budynek zamknięty, a dzieci nasze chodzą do wynajętej kasarni żandarmskiej, z której wybrali się żandarmi dlatego, bo tu dla nich była wilgoć i grzyb (co sprawdził sądownie zaprzysięgły rzeczoznawca p. Ludwik Szurmaszkiewicz, majster murarski z Nawarji) — a więc tam, gdzie ci silni i zdrowi ludzie nie mogli wytrzymać, tam nasze drobne dziatki muszą cierpieć dym i zimnicę, bo właściciel tej kasarni p. Franciszek Jednoróg, eks-ludowiec, żałuje postawić piec po murarsku, tylko sam, jak umie, tak lepi. Spyta się kto, a gdzież Rada szkolna miejscowa? Otóż powiem co jest za rzecz. W maju z. r. pewien członek Rady szkolnej i gminnej opowiadał mi, że pojedzie delegacja z gminy do Abrahamowicza z prośbą o poparcie sprawy budowy szkół, mówiąc, że nikt inny tego nie potrafi wyjednać prócz Abrahamowicza. Więc ten członek radził, żeby przyrzec popieranie jego kandydatury na posła, to niezawodnie sprawa budowy szkoły załatwiona będzie pomyślnie. Nie wierzyłem temu i powiedziałem otwarcie, że to jest blaga, a nic więcej. W nr. 7 »Przyjaciela Ludu« czytam o budowaniu szkół ludowych, że poseł Jędrzejowicz wyraził zdanie, ażeby na szkołę jednoklasową dawać zasiłki w pełnej wysokości, innym zaś gminom, tylko 50 procent subwencji. Na to p. Abrahamowicz postawił rezolucję, aby uwolnić kraj od tych ofiar i uchwalić odnośne polecenie do Wydziału krajowego, celem zmiany ustawy z r. 1894, gdyż — jak twierdził — gminy są teraz zamożniejsze i nie potrzebują takiego wsparcia! Pytam się teraz panie radny szkolny i gminny: czy po toś jeździł wraz z innymi do Abrahamowicza, ażeby nabrał przekonania, że gminy są zamożniejsze, i nie potrzebują subwencji z Wydziału krajowego na budowę szkoły?! Czy nie sprawdzają się słowa ludowych kandydatów, którzy nas ostrzegali przed wyborami, ażeby nie łakomić się na dobrze płatne djety hyjen wyborczych, bo ten poseł, którego wybory zdarły niemiłosiernie, nie może nic dla wyborców zrobić, on szuka sposobu, ażeby odbić sobie na wyborcach to, co wydał na nich, i może im każdej chwili powiedzieć: Co chcecie odemnie? Przecież ja wam wszystko zapłaciłem dubeltowo, dosyć mojego grosza nie jeden nabrał za darmo. W powiecie lwowskim brakuje 69 szkół ludowych, a koszta budowy obliczono na 2 miljony 918 tysięcy koron. Bardzo to znamienne i ostrzegawcze. Gdyby tylko posłowie ludowi osłabli, toby zaraz panowie Abrahamowicze mieli ochotę do zmian na szkodę ludu. Ale próżny apetyt nawet Abrahamowicza i spółki, bo oni nie potrafią cofnąć postępu do zwycięstwa ludu. A co do szkoły, to trzeba nam się zgromadzić i uradzić, jak się o szkołę upomnieć, a nie czekać na staranie Rady szkolnej miejscowej, której widać, że szkoła u Jednoroga do gustu. Nie czekajcie aż nasze matki o to się włożą, tak, jak to widzimy u p. Babuliny z Tomaszowic, która umie ocenić wychowanie dzieci i nie jest obojętną, czy dziecko może w domu pobrać naukę dwuklasową, czy czteroklasową. Podnieście między sobą to hasło: n i e d a j m y s i ę o g ł u p i a ć! Dla miasteczka dwuklasowa szkoła, to wstyd. Siemianówka, Sokolniki, Żyrawka mają szkołę czteroklasową, a nasze miasteczko w tyle nawet poza wsiami. Tylko weźmy się do tego, a Kancelarja naszego Stronnictwa nam dopomoże do uzyskania tego.

Karol Najwer.

Paczołtowice (powiat Chrzanowski). Dnia 21 stycznia b. r. odbył się tu o godzinie 4 po południu w Kółku rolniczem sejmik relacyjny naszego posła dra Wróbla. P. poseł przedstawił nam jasno i zwięźle sytuację w parlamencie i Kole polskiem i wyliczył najważniejsze dotychczasowe prace par-

lamentu, w których Koło polskie miało wybitny udział. Skreślił nadto program prac parlamentu i Koła polskiego w najbliższej przyszłości. Mowca skreślił nam także działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego w Kole polskiem, tudzież wichrzenia wrogów ludu przeciw zorganizowanemu już w znacznej części chłopu polskiemu. Wreszcie wezwał do agitacji i walki przeciw ubezpieczeniu społecznemu w takiej formie, jak rząd je parlamentowi przedłożył. Takie »ubezpieczenie« byłoby grobem chłopskim i przyprawiłoby rzeszę chłopską o kij żebraczy. Apelem do pracy zgodnej obywatelskiej zakończył mowca swe wywody.

Zgromadzeni, przejęci słowami swego posła, z których wiała — jak zawsze, miłość ludu wiejskiego, wzięli dra Wróbla na barki i z okrzykiem »niech żyje« podnieśli kilkakrotnie w górę, dziękując za trudy i zjawienie się pomiędzy wyborcami.

Raniżów (pow. Kolbuszowa). Wszechpolska wolność. Czytam już tyle lat »Przyjaciela« muszę i ja coś napisać, jak było to przy wyborach. Nasz ksiądz pleban Wincenty Dąbrowski jest zajadłym wszechpolakiem, a trzyma się go kilku chłopów z wójtem na czele. Otóż ks. proboszcz ogłosił z ambony 21 stycznia 1912, że mamy we wtorek 23 stycznia przyjść wszyscy parafjanie, bo będzie wiec. Przyjedzie p. Zamorski. I tak się stało, poszedłem i ja, abym coś ciekawego usłyszał. Tymczasem p. Zamorski dużo mówił, a wszystko od rzeczy. Trochę o Stojałowskim i Jan Ożug to samo. A ks. Dąbrowski wymyślał tylko na prezesa Stapińskiego, że aż człeka mierziło, że ksiądz mówi z taką złością, a ciągle źle o bliźnim. Pewnikiem zapomniał se, że Pan Jezus powiedział: »nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni«. »Jest tu tylko dwóch ludowców krzyczał, a to Dworak i Marcin Kochanowicz«. Ożug Jan i ksiądz Dąbrowski krzyczeli, że ja psułem przy wyborach Wiąckowi i Ożogowi. A ja się w te pędy odzywam: »Co to jest ludowiec? Czy niema konstytucji? Czy mnie nie wolno tu być? Czy to jest prawda, co pan Zamorski mówi? To jest niesłusznie! Bo Stojałowski był początkiem. Ale był wyklęty. Kto się z nim zejdzie, taki nie będzie pochowany na cmentarzu. Tak mówił swego czasu ten sam nasz ks. Dąbrowski na ambonie i trzymał wtedy w ręce krzyż Pana Jezusa. A dzisiaj po śmierci to go wspominacie? Ale go pochować nie chcieli. Nasi posłowie ludowi honor mu tylko oddali po śmierci, a poseł Witos ludowiec miał przemowę na cmentarzu. Tymczasem przyszedł do mnie Błażej Lis i mówi: »cicho«. On i Puzio wójt złapali mnie i na ulicę wyprowadzili. »Jak nie będziesz cicho, to dobrą pouczkę dostaniesz, mówili«. Tak to wygląda wszechpolska prawda i wolność pana Zamorskiego.

Marcin Kochanowicz.

Tymbark (pow. Limanowa). Obchód grunwaldzki odbył się w naszej wsi, na którym poświęcono pamiątkowy krzyż. Na obchodzie przemawiał bardzo pięknie Mikołaj Pałka, wywodząc świetne zwycięstwo nad Krzyżakami przed pięciuset laty. Nawiązując do tego wzywał obecnych do miłości Ojczyzny i unikania tych błędów, które Polskę przyprawiły o upadek. Na wsiach powinna tedy najpierw kwitnąć zgoda braterska. Proceśnictwu należy raz kres położyć. Dalej należy strzedz trzeźwości, bo pijaństwo rujnuje człowieka majątkowo, na zdrowiu duszy i ciała. Nadto zadaniem włościan powinno być garnięcie się do oświaty, gdyż tylko prawdziwa oświata jest dobrym doradcą człowieka. Osobną wzmiankę poświęcił też wychodźcom. Wzywał ich w przepięknych słowach, by na obczyźnie nie zatracali charakteru chłopskiego i polskiego. »W Imię Boga i Ojczyzny — wołał — pracujmy, aby nastąpiła szczęśliwa chwila i aby dzieło odrodzenia narodu doszło do skutku, byśmy się doczekali wolnej, ludowej Polski, co daj Boże!«

Wybory do Rady gminnej w Zabłociu (pow. żywiecki). Mimo szatańskich zabiegów przeróżnych macherów, zdołaliśmy z III Koła wybrać listę kandydatów, jakich przeprowadzić zamierzaliśmy.

W kole tem nie przeszedł żaden rozbijacz, tylko siedmiu chłopów i ósmy skarbnik P. S. L. Walka była zacięta i niezwykle ożywiona. Wybrani zostali: Michał Pawlus, Marcin Sanetra, Szczepan Sanetra, Jan Sanetra, ceglarz, Michał Hazuka, Michał Kłusak, Józef Stokłosa i Stanisław Szczepański. Taką listę postawiliśmy, listę ludzi, którzy się zobowiązali zgodnie iść w Radzie gminnej i wytrwać w złej i dobrej chwili, a nie dać się przekabacać na niczyją stronę, a tylko poświęcić swą pracę dla dobra ludu. W II i I kole przeszli kandydaci, postawieni przez grono 11 osób. O tem nie ma co pisać. Dopiero po zachowaniu się tych wybrańców w Radzie, będziemy mówić, jak z nami postępują, czy sprawiedliwie i czy nie zechcą krzywdzić nas. Nie będziemy jątrzyć, chcemy pracować, cudzego nie chcemy, swego nie damy i potrafimy bronić do upadłego.

Znaleźli się jednak ludzie, którym w niesmak przecież wybór bez nich i naturalnie, pomimo, że wybór odbył się prawidłowo, bośmy mieli komisję dzielną i znającą się na ustawie, to bez protestów się nie obeszło. Protesty już są w Starostwie. Prosimy gorąco władze (Starostwo i Namiestnictwo), aby jak najrychlej załatwiły te protesta, gdyż stan, jaki zapanował w gminie, nie da się długo utrzymać. Wójt zrezygnował, zastępca wójta zrezygnował, rządził kilka tygodni najstarszy asesor, też zrezygnował i teraz rządzi trzeci wiekiem asesor, co będzie, jak i ten zrezygnuje, a na co się już zanosi! Najciekawszy protest wnieśli i jadą z nim do Trybunału administracyjnego inżynierowie i naczelnicy kolejowi, którzy pragną być w I kole, a odpalono ich, że są »urzędnikami c. k. kolei«, a nie »c. k. urzędnikami kolei«, że »płacą podatki do Żywca«, a »nie do Zabłocia«, choć na terytorjum Zabłocia jest stacja kolei »Żywiec«. Tak zawsze bywało, że »kolejarzy« odpalano, więc i teraz ten sam los ich spotkał. Lecz oni chcą, żeby ich aż Trybunał osądził — przez to sprawa się ociągnie, a tu tak pośpiech potrzebny. *S.*

Żukowice Nowe (pow. Tarnów) dnia 2 lutego 1912 r. odbyło się w domu Jana Kozła sprawo-

zdanie poselskie p. Witosa. Udział w zgromadzeniu wzięli prócz miejscowych gospodarzy także włościanie z Jastrząbki Nowej, Żukowic Starych Lisiej Góry, Śmigna, Jodłówki ad Wałki, nawet z Jastrząbki Starej i Jawornika (pow. Pilzno).

Zgromadzenie zagaił Jan Ostręga, wybrano przewodniczącym miejscowego wójta Adama Świdra, zastępcą Jana Ostręgę, a sekretarzem Jana Kozła. Poseł Witos w trzygodzinnem przemówieniu przedstawił projekt ubezpieczenia społecznego, który dla chłopów rolników w Galicji jest bardzo szkodliwy, mimo, iż rolnicy innych krajów uważają ten projekt za korzystny. Dla nas projekt ten byłby ostateczną ruiną. Omawiał dalej zachcianki konserwatystów i demokratów narodowych (wszechpolaków), odnoszących się do sprowadzenia mięsa argentyńskiego i otwarcia granic dla dowozu bydła, co się im jednak nie udało. Wspomniał także o wypłacaniu przez c. k. Rząd bonifikacyj gorzelnikom, przeciw czemu posłowie ludowi występowali, jednak 3-ma głosami zostali przegłosowani i gorzelnicy bonifikacje uzyskali.

W końcu omówił sprawy sejmowe, sprawę wyborów do Rady powiatowej w Tarnowie i wiele innych. Po udzieleniu informacji zgromadzonym na zapytania w sprawie opłat szynkarskich i innych, zgromadzeni uchwalili następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni protestują przeciw zaprowadzeniu ubezpieczenia społecznego według projektu rządowego,
2) Zgromadzeni protestują przeciw dowozowi mięsa argentyńskiego i otwarciu granic dla dowozu bydła zagranicznego,
3) przeciw podwyższeniu pensyj urzędniczych a szczególnie wyższych rang,
4) Zgromadzeni domagają się zaprowadzenia czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu.
5) zamykania szynków w niedzelę i święta,
6) zniesienia akcyzy od bydła dobitego z konieczności,
7) ażeby pryszczycę wyjąć z ustawy o chorobach zaraźliwych,
8) protestują przeciw przymusom adwokackim, a wprowadzenia w życie sądów rozjemczych,
9) żądają według wniosku posła dra Banasia sporządzenia kontraktów kupna sprzedaży w gminie do 2000 koron i przeprowadzania intabulacji na podstawie tychże

W końcu uchwalono wotum zaufania dla posła Witosa i na tem zgromadzenie zakończono.

Jan Koziol.

Ruch organizacyjny.

Bilka królewska (powiat Lwów). Dnia 11 lutego po referacie delegata Kancelarji P. S. L. akad. Migdałka zawiązano Komitet gminny P. S. L. Przewodniczącym został wybrany Jan Karpa, zastępcą Jan Winnik, sekretarzem Wojciech Wojdyła. zastępcą Jan Wojdyła, skarbnikiem Józef Łaca.

Czortkowski Komitet organizacyjny odbył 11 b. m. swoje posiedzenie pod przewodnictwem mecenasa Nawarskiego, a przy obecności delegatów z Czortkowa, Wygnanki i Starego Czortkowa pp: Chlebka, Rosłanowskiego, Bielskiego, Sawickiego, Tomaszewskiego, Galanta, Kulczyckiego i Noworolskiego. — Omówiono szczegóły akcji organizacyjnej w tych miejscowościach i podniesiono potrzebę założenia banku ludowego, by się wyzwolić z zależności ekonomicznej od żywiołów niechętnych pracy ludowej. Również uznali komitetowi za wskazane, założyć w Czortkowie filję Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, a to w tym celu, by stworzyć w Czortkowie instytucję, umożliwiającą zetknięcie się z szerszemi warstwami ludności i ochronę jej od wyzysku pokątnych agentów.

Janów koło Trembowli. Dnia 4 lutego zawiązał się Komitet gminny P. S. L. Przewodniczącym został Piotr Dziurman, zastępcą Stanisław Sopkowicz, sekretarzem Józef Marcinów młodszy, zastępcą Tomasz Marcinów młodszy, skarbnikiem Marcin Golba.

Lipniki (powiat Mościska). Dnia 11 lutego po referacie dr. Langera zawiązano Komitet gminny P. S. L. i wybrano przewodniczącym Mateusza Orfina, zastępcą Józefa Nuckowskiego, sekretarzem Jędrzeja Kawę, zastępcą Michała Nuckowskiego.

Mościska-przedmieście »za probostwem« zawiązało sobie 7 lutego osobny Komitet gminny P. S. L. Referował dr Langer. Przewodniczącym został Kazimierz Hano, zastępcą Jan Gałązka, sekretarzem Jan Ratyński, zastępcą Jan Łaba.

Malechów (powiat Lwów). Zgromadzenie 11 lutego chłopów polskich i ruskich obradowało nad reformą wyborczą sejmową, którą przedstawił sekretarz P. S. L. Wąsowicz, a potem nad sprawą niedalekich wyborów gminnych. Jednogłośnie uchwalono potrzebę porozumienia się co do tego z Rusinami i wspólnej akcji wyborczej. Rzucono też myśl założenia odrębnej dla Malechowa i Zboisk Kasy Raiffeisena, a odłączenia się od Dublan. Zająć się ma tem wszystkiem świeżo zawiązany Komitet gminny P. S. L., którego przewodniczącym został kierownik szkoły Jan Kunisz, zastępcą Jędrzej Wisłowski, sekretarzem Paweł Malina, zastępcami Jan i Jędrzej Pasierscy, skarbnikiem Jędrzej Janowski.

Nagórzanka koło Jagielnicy (powiat Czortków), Dnia 2 lutego odbyło się zebranie organizacyjne, na którem przemawiał członek Rady Naczelnej P. S. L. p. Karol Wojewoda, poczem przewodniczącym Komitetu gminnego wybrany został Józef Zjawin, zastępcą Jan Świderski, sekretarzem Franciszek Skrzeszowski, zastępcą Adam Kaszubiak, skarbnikiem Adam Grudziński.

Pnikut (powiat Mościska). Liczne zebranie 27 grudnia 1911 omawiało obszernie sprawę organizacji i postanowiło każdym razem zbierać się w innej części wsi. Przewodniczącym został wybrany Mateusz Piwowar, zastępcą Michał Wiącek, sekretarzem Jędrzej Lech, zastępcą Walenty Czuryło, skarbnikiem Antoni Mazur.

Trzcieniec (powiat Mościska). Na zebraniu 14 lutego referował dr Langer, poczem wybrany został przewodniczącym Komitetu gminnego P. S. L. Michał Winczura, zastępcą Jędrzej Zawalski, sekretarzem Michał Jasina, zastępcą Maciej Żak,

Radochońce (powiat Mościska). Dnia 4 lutego zawiązano Komitet gminny P. S. L. z następującym zarządem: przewodniczący Antoni Pyrzak, zastępca Paweł Wilk, sekretarz Maciej Sycz, zastępca Józef Droń, skarbnik Jan Mazur.

Rzęsna polska (powiat Lwów). Na zgromadzeniu 4 lutego mówił o sytuacji politycznej i organizacji organizator okręgowy P. S. L. Baranowski, popierał go akad. Żywiec, a przeciw wystąpił miejscowy nauczyciel Fiala po wszechpolsku, ale dostał należytą odprawę. Wszyscy obecni postanowili przystąpić do organizacji pod sztandarem P. S. L. i wybrali przewodniczącym Michała Sempika, zastępcą Pawła Kisielewicza, sekretarzem Wawrzyńca Peszkę, zastępcą Stanisława Pycha, skarbnikiem Mikołaja Adamskiego.

Wielka żałoba powiatu krakowskiego.

Z gmachu Rady powiatowej dnia 13 b. m. na znak żałoby powiewała chorągiew żałobna, a wieść o śmierci sekretarza ś. p. Sebastjana Stafieja rozeszła się lotem błyskawicy po całym powiecie i smutkiem przepełniła serca włościan. To też w dniu pogrzebu przybyli bardzo licznie chłopi w sukmanach, prawie z każdej wioski po kilkunastu, różni dostojnicy świeccy i duchowni w liczbie 250 z ks. biskupem Nowakiem.

Na czele pochodu pogrzebowego nieśli chłopi wieńce, a mianowicie: z Bronowic i z gminy Grębałowa prześliczny wieniec z kłosów zbożowych uwity, niosły dziewczęta z tejże gminy. Zwłoki zmarłego nieśli chłopi od domu pogrzebowego aż do miejsca wiecznego spoczynku. I tak trumnę nieśli: T. Młodzianowski, W. Pazdalski, Fr. Ślęzak, J. Partyła, S. Ziomek, A. Wieczorek, Socha, Adamski i wielu innych, bo wszyscy chcieli oddać zacnemu człowiekowi ostatnią przysługę. Gdy zwrócono nam uwagę, że to będzie za ciężko, bo do cmentarza długi kawał drogi, odpowiedzieliśmy, że ś. p. Zmarły zasłużył sobie na to, bo każdy miał do niego zawsze przystęp i każdemu, choćby najbiedniejszemu, chętnie służył radą i pomocą. »My już takiego sekretarza, odpowiedzieli chłopi, mieć nie będziemy, któryby tak serdecznie nas chłopów kochał i tak wiernie dla nas pracował«. W zastępstwie prezesa Skrzyńskiego, który z żalu nie mógł mówić, przemówił przed domem prof. Morawski. Na zapytania przechodniów: czyj to pogrzeb? czy jakiego księcia? odpowiadano: »człowieka, którego ogólnie lubiano i który na taki hołd sobie zasłużył«.

Nad grobem przemówił ks. biskup Nowak tak rzewnie, że każdy z żalu serdecznie zapłakał. Józef Serczyk, gospodarz z Toń, pożegnał Zmarłego imieniem włościan powiatu krakowskiego, skreśliwszy zasługi i życie tego cichego i pracowitego człowieka. Przemówienie było bardzo serdeczne, wyraził to, co my chłopi czujemy, żeśmy nad grobem naszego Przyjaciela powiedzieć byli powinni, że Go za życzliwość dla nas kochamy i w pamięci zachowamy. Żegnał go także imieniem mieszkańców gmin podmiejskich p. Stączek. Anioł pański i Wieczne odpoczywanie odśpiewaliśmy pełni żalu.

Cześć Jego pamięci! Niech Mu ziemia krakowska będzie lekką! Niech Go Bóg przyjmie do Swojej chwały! *W. Pazdalski.*

OKRUSZYNY.

Zgromadzenia ludowe, na których poseł Skołyszewski składać będzie sprawozdanie poselskie, odbędą się: w niedzielę dnia 3 marca w Dziekanowicach i w niedzielę dnia 10 marca w Radziszowie.

Na cześć księcia-biskupa Sapiehy wydał minister skarbu Zaleski 20 b. m. objad w gmachu ministerstwa skarbu. Byli obecni kardynał-arcybiskup wiedeński ks. Nagl, arcybiskup ks. Teodorowicz, prezydent ministrów Stirk, minister oświaty Hussarek, minister Biliński, byli ministrowie Gołuchowski i Korytowki, prezydent dr Leo i prezes Stapiński. Po objedzie odbyła się dłuższa rozmowa Stapińskiego z księciem-biskupem ks. Sapiehą w obecności arcybiskupa ks. Teodorowicza i ministrów o niezasłużonem prześladowaniu ludowców przez wielu jeszcze księży. Mamy nadzieję, że to się zmieni.

Ostrzeżenie przed oszustami. Jakiś Jakób Niemczyk z Posady Dolnej koło Rymanowa obiecał Katarzynie Sieniawskiej z Wróblika Królewskiego, że napisze do mnie o pomoc w jej sprawie o wynagrodzenie za utrzymanie sieroty Wiery Frydrych, po której śmierci zagarnął spadek skarb państwa. Żadnego listu w tej sprawie nie otrzymałem ani od owego Jakóba Niemczyka, ani od nikogo innego, więc też żadnych starań nie czyniłem, ani żadnych listów nic pisałem.

Jakież było moje zdumienie, gdy mi p. Strzałkowski z Urzędu podatkowego w Krośnie nadesłał list z moim podpisem, sfałszowany przez owego Jakóba Niemczyka i wręczony Katarzynie Sieniawskiej, a odebrany od niej przypadkowo przez p. Strzałkowskiego, gdy przyszła się pytać, czy już pieniądze dla niej nadeszły. List ów sfabrykowany przez owego Niemczyka brzmi następująco (dosłownie):

„Lwów 12 grudnia. Kochany Kolego! Donoszę ci, że sprawa Katarzyny Sieniawskiej została załatwiona. Cały dzień chodziłem do prokuratorji skarbu i do dyrekcji i nie można było dojść końca, aż wziąłem adwokata Rosembluma zapłaciłem mu 15 koron cośmy obydwa ledwie wyrobili. Proszę cię przeto przyślij mi te 15 koron com zapłacił adwokatowi. Pieniądze już poszły do Krosna to ona ich tam dostanie. Pozdrawiam cię serdecznie twój kolega Jan Stapiński poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy".

Na podstawie tego fałszywego listu chciał Niemczyk wyłudzić od Katarzyny Sieniawskiej 15 koron. Szczęście, że Sieniawska poszła z listem

do urzędu podatkowego w Krośnie i w ten sposób oszustwo się wydało. Fałszerstwo było widoczne na pierwszy rzut oka po piśmie i stylu, a nadto sfałszowany ów list włożył Niemczyk w kopertę ze stampilą pocztową »Narol«.

Sprawę oddałem do prokuratorji państwa do ścigania. A publikuję to zdarzenie, aby ostrzedz ludzi przed oszustami. Nigdy od nikogo żadnych pieniędzy za załatwianie spraw nie przyjmuję i co robię to za darmo, z obowiązku poselskiego.

Jan Stapiński.

Za ułatwienie ucieczki Siczyńskiemu skazał sąd stanisławowski dwu dozorców więziennych, a to Nudę na 4 lata, a Tarnowskiego na 3 lata więzienia.

Proces Macocha rozpoczął się przed sądem piotrkowskim. Macocha nie chciał bronić żaden adwokat dobrowolnie, sąd tedy dał mu adwokata z urzędu.

Szkolnictwo polskie w Stanach Zjednoczonych. Początki polskiego szkolnictwa ludowego w Stanach Zjednoczonych sięgają r. 1870. W tym roku roku liczono 30 szkółek, w których nauczycielkami były zakonnice. W dwadzieścia lat później w r. 1890 było szkół polskich 100, a dzieci w nich było 1600, nauczycieli 75, nauczycielek zakonnic 300. W ubiegłym roku 1911 mieli Polacy 400 szkół parafialnych, w nich zaś 105 tysięcy dzieci, 200 nauczycieli świeckich i 1700 zakonnic-nauczycielek. Obecnie ważną stała się sprawa wyższego szkolnictwa polskiego, albowiem Polonia amerykańska koniecznie potrzebuje ludzi z wyższem wykształceniem, a przy tem po polsku myślących. Szkoły amerykańskie takich ludzi nie wychowywały, a nawet co gorsza Polaków, jeżeli nie wynaradawiały to przynajmniej dla sprawy polskiej zobojętniały. Dzięki jednak ofiarności księdza dra Jana Godrycza powstała obecnie taka szkoła we Filadelfji, pod nazwą »Pensylwańskie kolegium polskie«, a koszta tej szkoły wynoszą **300 tysięcy koron.**

Krecia robota. Krzeszowice odległe od Krakowa pół godziny jazdy koleją, są dziś już właściwie przedmieściem »Wielkiego Krakowa«. Ale stosunki tutejsze przypominają żywo obraz Pipidówki, gdzie pan Jacenty wiecznie niezadowolony, że go naród nie czci jak proroka, rozbija i osłabia to co inni zrobili. Gdzie pan Walenty czując w sobie »wielkie przeznaczenia«, oczywiście o nikim dobrze się nie wyrazić, bo by przez to uchybił swojej wielkości. Przypina się łatki temu owemu, a oczywiście — o ile możności — pokryjomu albo na poufnych konwentyklach, aby »dotyczący« się nie dowiedział i nie mógł się bronić. Jednem słowem obok roboty publicznej obywatelskiej, prawdziwie ludowej, jakiej się podjęło liczne grono tutejszych obywateli, idzie pocichu robota »krecia« wymierzana na to, aby rozbić to, co uczciwi ludzie robią, a do tego przedstawić ich jako wrogów ludzi.

Powoli zaczniemy rozkopywać kretowisko i pokazywać publicznie wspaniałą robotę tutejszych »kretów«.

Równocześnie wzywamy posła dra Wróbla, aby w interesie ogólnym przyglądnął się bliżej tym stosunkom i bez rękawiczek zabrał się do naprawy złego, bo rozchodzi się tu także i o lud, pomiędzy którym »krety« w cichości i sekrecie »ryją«.

Do czego prowadzi sknerstwo. W miasteczku Tolkewic pod Dreznem umarł emerytowany dyrektor szkoły, Rademacher, który przez długie lata żył ze swoją jedyną córką w biedzie. Niedawno umarła jego córka, a w tych dniach poszedł za nią Rademacher do grobu, w obu zaś wypadkach stwierdzili lekarze śmierć z powodu wycieńczenia przez niedostateczne odżywianie się. Tymczasem przy uprzątaniu izby okazało się, że Rademacher był człowiekiem bogatym, ale, chorobliwym sknerą. W czterech skrzynkach na cygara znaleziono gotówką 140 tysięcy marek w innym zaś schowku 160 tysięcy marek w papierach wartościowych. Zmarły dziwak cały majątek przekazał testamentem towarzystwom ochrony zwierząt w Berlinie i Wrocławiu.

Nierozsądny zakład. Pochodzący ze wsi Kąśny Górnej koło Ciężkowic 20-letni Maciej Jedlicki w stanie nieco podchmielonym założył się ze swym towarzyszem, że potrafi wypić odrazu dużą szklankę koniaku. Kupiono więc dotyczący trunek, który w jednej chwili został wypity. Pijący go nagle uczuł silnie palenie wewnątrz. Pozostawiwszy resztę koniaku w spokoju, położył się w nadziei, że to tylko chwilowe. W kilka minut jednak stracił wśród strasznych boleści przytomność i umarł. Oto do czego prowadzi niemądre zakładanie się.

Drogocenna koperta. Przed kilku dniami zginęła w jednym z banków paryskich koperta, zawierająca 100.000 franków w banknotach. Przypuszczając, że kopertę skradziono, zarząd banku rozpoczął przy pomocy policji śledztwo w tym kierunku. Tymczasem koperta znalazła się u handlarza szmat i niepotrzebnych papierów, który odkrył ją w worku starych papierów wyprzątniętych z koszów bankowych.

Straszna śmierć w rozpalonem żelazie. W fabryce hutniczej »Feniks« w okolicy Mühlheim pękł niedawno wystawiony piec, służący do wytapiania żelaza, zalewając roztopioną masą 11 zajętych właśnie przy nim robotników, 8 z nich zginęło na miejscu, 3 uległo bardzo ciężkim poparzeniom

Żądajcie wszędzie! Żądajcie wszędzie!

ŚMIECHOWSKIEGO MYDŁO RAJSKIE

KRAKOWSKIEJ FABRYKI MYDŁA

C. ŚMIECHOWSKI

KRAKÓW. Spółka z ogran. odpow. **KRAKÓW.**

Mydła ŚMIECHOWSKIEGO wyrabiano z najczystszych najprzedniejszych tłuszczy, według patentu austr. Nr 24381 są w użyciu niezrównane, najlepsze do mycia i prania. :: Wszędzie do nabycia.

DZIAŁ ROLNICZY

Drożyzna i brak nasion warzywnych i pastewnych.

Z powodu nieurodzaju cena nasion ogrodowych, a nawet pastewnych, jest już w obecnej porze cztery a nawet pięć razy wyższą, niż w roku zeszłym. Nadto już obecnie niektórych nasion trudno dostać. Stosunki targowe pogarszają się z każdym dniem i dlatego też zwracamy uwagę naszych Czytelników, aby potrzebne nasiona zamawiali zaraz, bo na wiosnę będą jeszcze droższe, a nadto co do jakości gorsze. W takich latach nierzetelne firmy w razie braku dobrego nasienia sprzedają stare, bezużyteczne, z dawniejszych lat nasiona, co już nie mają siły kiełkowania.

Szczególniej zwracamy uwagę, aby zaopatrzyć się zaraz, nie czekając wiosny, w nasiona pastewne, jak nasiona buraków, marchwi pastewnej, traw. *Biedroń.*

Korzyść podniesienia kultury na łąkach i pastwiskach.

Dzisiaj, kiedy zboże mało co lepiej płaci, niż przed 100 laty, podniosły się ceny bydła tak dalece, że śmiało przyjąć można, iż są one obecnie pięć razy tak wysokie, jak wówczas.

Z tego samego powodu opłaca się też ulepszanie pastwisk i łąk, jeżli nie więcej, to przynajmniej równie dobrze, jak gruntów ornych. Naprawa może tu nastąpić przez osuszenie, nawodnienie lub pomnożenie w łące zasobów, zasilających roślinność tak, by obok istniejących tam dotychczas kwaśnych i błotnych traw, rozwijać się mogły także o wiele pożyteczniejsze dla bydła słodkie trawy i koniczyny. Okoliczność, że wartość bydła obecnie tak znacznie się podniosła, sprawia też, że i cetnar siana dzisiaj o wiele większą ma wartość, niż dawniej — nie można zatem i nie powinno się szczędzić grosza na pomnażanie jego produkcji. Nie brak wprawdzie i dzisiaj jeszcze rolników, którzy nic nie czynią w tym kierunku, wolą wyczekiwać spokojnie od Opatrzności naprawy złego. Na szczęście są przecież i tacy, którzy, obliczając się praktyczniej, używają wapna, tomasówki i kainitu już do każdego z osobna, już to wszystkich razem zmięszanych odpowiednio, tak, że obszary łąk i pastwisk, a z nimi obfitość sprzątanych wybornych traw i koniczyn zwiększają się widocznie. Nie tylko więc liczyć nam się trzeba obecnie z ilością sprzątanej paszy, lecz także z wartością jej pieniężną. W jakim stopniu ceny te wzrastają, najlepiej objaśni następujący przykład. Państwowa szkoła rolnicza w Wageningen w Holandji robiła w ciągu dwóch lat doświadczenia z wapnem, kainitem i tomasówką na dobrej wprawdzie, lecz nie nawożonej od niepamiętnych czasów łące. Na każdy hektar obliczono 600 kg. palonego wapna, 500 kg. kainitu i 500 kg. tomasówki, używając każdego z nawozów tych w części samego, w części zmięszanych razem. Nawożenie odbyło się pierwszego roku w końcu listopada, w następnym powtórzono dawkę kainitu i tomasówki w powyższej ilości raz jeszcze w późnej jesieni. Koszta pognoju doszły na hektarze do 118.98 kor. Podczas gdy z parceli nie nawożonej sprzątnięto siana 7780 kg. — wynosił sprzęt na przestrzeniach nawożonych wszystkimi trzema nawozami 12.280 kg. Kainit i tomasówka wydały sprzęt 9700 kg., tomasówka i wapno 9940 kg. siana. Po odciągnięciu kosztów nawozu, pozostało czystego zysku przy nawożeniu kainitem i tomasówką K 51.48, przy nawożeniu tomasówką i wapnem K. 73·35; przy użyciu wszystkich trzech nawozów razem, t. j. tomasówki, wapna i kainitu K 144·26 na 1 hektar. W ostatnim razie oprocentował się wyłożony na nawóz kapitał na 120 proc. z okładem. I otóż najlepszy dowód, że nawet i dzisiaj jeszcze zarobić można w rolnictwie piękny grosz, byle tylko wiedziano, w jaki sposób wziąć się do tego.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpocznie się rok szkolny 1912/13 w pierwszej połowie kwietnia 1912. Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że przynajmniej 15 rok życia ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów,

2) w terminie, przez Dyrekcję oznaczonym, złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a czynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 360 kor. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do Zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 20 marca 1912 do Dyrekcji krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Oprócz uczniów zwyczajnych Dyrekcja przyjmuje także praktykantów ogrodniczych.

Przy wszelkich zebraniach i uroczystościach pamiętajcie o swojem chłopskiem Stronnictwie!

Na świętach, weselach i chrzcinach powinien się znaleść bodaj jeden ludowiec, któryby wezwał do dobrowolnych datków na Stronnictwo i urządził składkę.

Rebelja Chochołowska

w r. 1846.

NAPISAŁ JÓZEF Z DUNAJCA.

(Dalszy ciąg).

Nie lepiej obchodzili się urzędnicy w Galicji ze spiskowcami, pragnącymi wywołać powstanie, bo i tu zabrakło wnet miejsca w więzieniach i wysyłano Polaków do Kufsteinu, skąd już rzadko kto żywy powracał.

Ale te niepowodzenia nie wypleniły z serc polskich miłości Ojczyzny i myśli odzyskania niepodległości i wnet zawiązało się stowarzyszenie »Młoda Polska«, które za cel swój wzięło, by w wolnej Polsce jedynym prawodawcą nie była garstka uprzywiljowana, ale Wola Ludu, a wszystko miało się oprzeć na wyborach i powszechnem głosowaniu. Obok było »Stowarzyszenie Ludu Polskiego«, którego członkowie nazwali się »ludowcami«, dlatego, iż w swoim programie oni najsilniej uwydatnili program organizacji chłopa w Polsce. To też stronnictwo ludowe pierwsze w Polsce, zawiązane w r. 1835, odegrało wtedy i w późniejszych czasach nadzwyczaj ważną rolę, gdyż szło ono między lud na wieś i zajęło się pierwsze szczerze chłopem.

Warto się też choć trochę z tą pierwszą organizacją Stronnictwa Ludowego poznać. Dzieliło się na ziemie, na przykład krakowską, tarnowską, sandecką, podhalańską, te ziemie na obwody, okręgi, a te znów na gminy, tak że każda gmina miała tą organizacją być objęta. Siedzibą naczelnego związku był Kraków, a w zarządzie obok szlachty, mieszczan, rzemieślników zasiadywał i chłop, którego głos był tak ważny w obradach, że żadna uchwała w jego nieobecności powzięta, nie miała znaczenia. Jeśli więc chciałby był zarząd Stronnictwa uchwalić coś, coby było niekorzystne dla chłopów, to opuszczał salę obrad — i uchwała już do skutku dojść nie mogła. Młodzież uniwersytecka, członkowie szli na wieś, budzili wśród chłopów ich duszę, uczyli ich, że są Polakami, mówili im o ich prawach, o niewoli obecnej i wskazywali im jedyny cel dla Polaka, chłopa, czy pana, wybicie Ojczyzny rozdartej na niepodległość.

W Galicji, a zwłaszcza na Podhalu, działał najwięcej poeta, szczery ludowiec, miłośnik gorący Tatr i ludu podhalańskiego, Seweryn Goszczyński, Stefan Małkowski, Adolf Tetmajer z Łopuszny, Adolf Zaleski, Krobicki z Harklowej, Juljan Goslar, kolega szkolny ks. Leopolda Kmietowicza, Mikołaj Kański, ks. Janiczak, wikary w Szaflarach, ks. Michał Głowacki, wikary w Poroninie, a przedewszystkiem organista z Chochołowa Jan Kanty Andrusikiewicz, były uczeń gimnazjum bocheńskiego, który miał do pomocy starego żołnierza z wojsk polskich, a na Podhalu ukrywał się jako żebrak przed okiem żadarmów i jegrów, to jest strażników skarbowych

Działali więc ci ludzie tu w Galicji i inni, ale ostrożnie bardzo, gdyż rząd pilnie czuwał nad tem, by nawet nie zamarzyło się nikomu o Polsce. Tych zaś, których podejrzywano o spiski, zamykano do więzienia, gdzie znosili cięższą niedolę, niż pospolici zbrodniarze. Bito ich, morzono głodem, sieczono rózgami, nie rzadko i na śmierć, a potem zapełniali oni więzienia za krajem już, w Kufsztajnie lub w Piorunowie. Jednak ciągle spisek trwał i rosła liczba spiskowców, a towarzystwa, kierujące spiskami za granicą, we Francji, czy w Anglji będące, ciągle wysyłały do kraju swoich zaufanych ludzi i oddanych sprawie wyzwolenia Polski z niewoli rządów: austrjackiego, pruskiego i moskiewskiego. Tak »Towarzystwo Demokratyczne«, jak »Zjednoczenie«, czy »Stronnictwo Ludowe« wydawało też odezwy do ludu, w których głosili wolność i równość wszystkich, a usamowolnienie chłopów i bezwarunkowe nadanie im ziemi na własność, bez jakiegokolwiek wynagrodzenia.

Chcieli oni przekonać lud, że 20-miljonowy naród nie może być niewolnikiem trzech obcych mocarstw, i wlać w lud, w chłopa silne uczucie poświęcenia się dla sprawy niepodległości Ojczyzny

Pracowano też gorliwie i pod Prusakiem, gdzie nawet ucisk złagodniał nieco; nie zaniedbywali też wysłańcy centralnego zarządu wszystkich Towarzystw tajnych sprawy w Królestwie Polskiem, pod Moskalem i tu najwięcej sprawie chłopskiej i polskiej był oddany ks. Piotr Ściegienny, proboszcz z Chodła, w gubernji kieleckiej, który w r. 1844 zorganizował uświadomionych narodowo włościan ze swej parafji i okolicy — ale zdradził go chłop nieoświecony, przekupny, Janica, i Moskale złapali tego wielkiego księdza-patrjotę, wysłali go na Sybir, gdzie też w r. 1845 został zabity pałkami z rozkazu cara Mikołaja. Chłopi zaś dostali się do więzienia, gdzie ich bito rózgami i na Sybir do ciężkiich robót zesłano.

Ta działalność nadzwyczaj żywa, skryta, wysłańców Zarządu Towarzystw spiskowych, rozgałęzioną była prawie w całej Polsce. W Poznańskiem gromadzono pieniądze i zbroję na przyszłe powstanie.

Kiedy zaś w r. 1845 dla narady zeszli się spiskowi naczelnicy z poszczególnych zaborów, uznał komitet główny, zarząd, by powstanie wybuchło w następnym roku. Część Polski, pod Prusakiem i Austrją zostająca, miała służyć tylko do organizowania się, zaopatrywywania się w broń przez odbieranie jej strażnikom skarbowym, oddziałom wojska po miastach — ale skierować się potem miały wszystkie oddziały do Królstwa Polskiego, pod Moskala, aby stamtąd wypędzić wojska rosyjskie i Królestwo ogłosić wolnem.

Wierzyli — widać — naiwni a młodzi spiskowcy, że rząd austrjacki i pruski będzie się patrzał na zrywającą kajdany Polskę, wzrokiem obojętnym. Jakżeż się srogo zawiedli.

(Ciąg dal. nast.)

Gotowy rosół wołowy

znakomitego smaku wydają

MAGGIEGO **kostki**

po **5** h.

Należy uważać dokładnie na nazwę: MAGGI i na znak ochronny: Krzyż w gwieździe. Inne kostki nie są wyrobu MAGGI'ego.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Zajdel: Sienkiewicz padł ofiarą wiadomości, podanej we wszechpolskich gazetach, której potem sami ci redaktorzy nie mogli udowodnić. Do posła Łyszczarza napisaliśmy w wiadomej sprawie.

P. Dąbal: Artykuł żwawo napisany, dla braku miejsca odłożony do następnego tygodnia.

J. Miajt: Takie rzeczy się w gminie załatwia, a w gazecie na plotki szkoda miejsca.

Szczepan Liszka, Dylągowianie, P. Cholewa: Będzie w niedługim czasie.

Odpowiedzi Administracji.

Turbiasz J. Marosz K. Wachowicz W. Steliga F. Grądalski A. Nycz St. Gałuszka J. Wszół S. Waryasz W. otrzymaliśmy. Kalendarz do Ameryki kosztuje 1 kor.

Bohacz A. Kozubal B. Wojtoń J. pieniądze otrzymane.

Na fundusz prasowy: Nycz St. 2 kor.

Na Stronnictwo Ludowe: Kordyś P. 1 kor, Sajdak J. 1 kor., Nycz St. 2 kor.

„Rozszerzajcie Przyjaciela ludu"

MOJA STARA

przekonaną była jest i będzie, że celem usunięcia piegów i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry oraz białej cery żadne inne mydło nie egzystuje jak tylko w całym świecie znane „z konikiem lilliowe mydło" marka konik Bergmanna i Ski, w Tetschen nad Łabą. Kawałek 80 halerzy do nabycia w aptekach, droguerjach, składach parfumeryi i we wszystkich pierwszorzędnych handlach. Również nadaje się Bergmanna krem lilliowy „Manera" cudowny do utrzymywania delikatnych białych rąk u pań, w tubach po 70 hal.

Wszędzie do nabycia. 2—40

Ludowy Dom rolniczy

Kraków, Zielona 12,

Dostarcza także parzaki takie, jakie otrzymali Czytelnicy jako nagrody. — Cena tychże od 10—100 K w miarę wielkości. — Poszukuje również zastępców chłopów do sprzedaży maszyn rolniczych i do szycia. Dobry zarobek połączony z opustem dla kupujących. 6—10

Wydanie jubileuszowe.

Nowość!!

Favorit żurnal sezonowy, na wiosnę i lato 1912, wydanie z polskiem objaśnieniem mód, cena 1·20 K, z przesyłką 1·60 K, za zaliczką 1·85 K, poleca Skład Żurnali gotowych krojów i manekinów

M. LANDAU, Kraków, ul. św. Krzyża l. 5.

Prosimy żądać tylko wydania z polskiem objaśnieniem. 1—6

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie Zakładów fabrycznych firmy **Bachrich & Co.** we Wiedniu, Heiligenstadt. Firma ta zajmuje się specyalnie fabrykacją motorów, obsługiwanych oliwą surową, którą doprowadziła do takiej doskonałości że jej motory pod nazwą „Climax" zyskały światowy rozgłos, i mają niebywałe powodzenie. Motory, obsługiwane surową oliwą, mają wielką przyszłość, a nabywać takowe można w systemie najkorzystniejszym z powyższej fabryki. Każdy motor poddawany bywa specjalnej rewizji c. k. technologiczno-przemysłowego muzeum we Wiedniu. Ma on jeszcze tę zaletę, że wydatki na obsługę są nadzwyczaj niskie, i że wystarczy kilka obrotów rąk, ażeby go należycie w ruch puścić.

Gospodarz rolny potrzebuje gotówki.

Powinien dlatego starać się o pomnożenie i podniesienie dochodów z gospodarstwa mlecznego i tuczenia bydła. Codzienne dodawanie Vaccinu do karmy pomnaża wydatność mleka, polepsza jego jakość i utrzymuje bydło zawsze zdrowe. U tak karmionego bydła nie pokaże się żadna choroba, za co przyjmujemy wszelką gwarancję.

Vaccin jest uniwersalnym środkiem zdrowotnym dla bydła rogatego.

Kto chce mieć tłuste, zdrowe świnie i o trzy miesiące prędzej wykarmione, niechaj dodaje naszego Sullina do karmy codziennej. Oszczędza tym sposobem karmę trzymiesięczną. Świnie karmione Sullinem nigdy chorować nie będą, co z całą gotowością zagwarantować możemy.

Sullin leczy wszelkie słabości trzody chlewnej. 5 kg. Vaccinu lub Sullinu w jednej paczce 6 kor. Próbki po aptekach i sklepach 60 hal.

Kulawe konie.

Zwichnięcia, wykręcenia, spuchlizna, reumatyzm i inne choroby nóg końskich leczy się w kilku dniach „Pegasolem" dra Grossa. „Pegasol" jest skoncentrowany Fluid w formie stałej, który przed użyciem rozrabia się w spirytusie lub